

Wizyta uczestników „Pociągu Przyjaźni” na ziemi krakowskiej

Goście radzieccy oddali hołd prochom 4 milionów ofiar



Delegacja kijowska wstępuje na teren byłego obozu zagłady w Oświęcimiu. Fot. A. Turczański

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym uczestnicy „Pociągu Przyjaźni” wyjechali z rana do Oświęcimia, gdzie zwiedzili Muzeum Martyrologii Więźniów. Na terenie b. obozu koncentracyjnego goście podzielili się na kilka grup, które zwiedzały poszczególne bloki. Uczestnicy „Pociągu Przyjaźni” z ogromnym wzruszeniem przemierzali ulice między blokami, korytarze tych strasznych budynków, gdzie w czasie ostatniej wojny dziesiątki tysięcy więźniów ginęło w okropnych męczarniach z daleka od swoich najbliższych, od przyjaciół — wśród nich wielu obywateli ZSRR. Towarzystwo radzieckie z przejęciem zwiedzało b. obóz zagłady. W oczach wielu z nich pokazały się łzy. W bloku nr 11, tam, gdzie hitlerowcy po raz pierwszy zastosowali gazowanie więźniów „cyklonem B” — właśnie jeńców radzieckich, wzruszenie przybłych było szczególnie duże. Pod ścianą śmierci tego bloku delegacja złożyła wiązanki kwiatów i wieńce ku czci pomordowanych bohaterów.

Uczestnicy „Pociągu Przyjaźni” zwiedzili również teren b. obozu w Brzezince oraz oddali hołd poległym więźniom pod Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar w Oświęcimiu.

Z kolei nasi goście udali się do Zakładów Chemicznych, gdzie podejmowani byli przez kierownictwo kombinatu oraz przedstawicieli władz partyjnych i miejskich z przewodniczącym Prez. MRN w Oświęcimiu tow. J. Grubką na czele.

W godzinach wieczornych w kinie „Kijów” odbył się „Wieczór przyjaźni”. Uczestniczyli w nim reprezentanci krakowskich zakładów pracy, aktywiści TPPR, goście radzieccy oraz przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i państwowych. M. in. sekretarz KW PZPR tow. A. Kozanecki, zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW tow. L. Piekarczyk, kierownik „Pociągu Przyjaźni” tow. A. S. Suszczenko, jego zastępca tow. W. Antonienko, konsul ZSRR tow. W. Nestlerowicz oraz przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TPPR tow. M. Budziwojski.

Uroczystość zagrał przewodniczący ZW TPPR tow. M. Budziwojski. Przemówienie okolicznościowe wygłosił sekretarz KW PZPR tow. A. Kozanecki. Przemawiali również kierownik „Pociągu Przyjaźni”, sekretarz Komitetu Obwodowego KPU w Kijowie tow. A. S. Suszczenko, i jego zastępca tow. W. Antonienko. W imieniu załogi Huty im. Lenina głos zabrał delegat na V Zjazd PZPR tow. J. Liszka.

Plenarne Jbrady

powiatowych

instancji partyjnych

Bilans realizacji partyjnych uchwał

(Inf. wł.) Uczestnicy wczorajszego Plenum KP PZPR w Bochni dokonali bilansu realizacji uchwał i wniosków, podjętych na plenarnych posiedzeniach KP i Egzekutywy w latach 1967—1968. Obrady można więc traktować jako przygotowanie do zbliżającej się XIII Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Bilans wypadł pozytywnie — wiele istotnych uchwał zostało wcielonych w życie. Przytaczano w związku z tym liczne przykłady — zarówno w referacie sekretarza KP Stanisława Lipy, jak i w dyskusji, w której zabrał głos 12 mówców. Z przykładów tych warto przytoczyć jeden odnoszący się do uchwały o rozwoju szeregów partyjnych i likwidacji „białych plam”. W 1967 roku przyjęto do partii 393, a w 1968 r. 518 kandydatów. Podczas, gdy w ub. roku było w powiecie 20 „białych plam” obecnie zostało ich 6.

Istniejące osiągnięcia nie mogą jednak przesłonić niedomagań i trudności, które występowały w realizowaniu uchwał. Potrzebę zwiększenia odpowiedzialności za wcielanie w życie partyjnych wniosków, akcentował m. in. w swej wypowiedzi uczestniczący w obradach kier. Wvdz. Organizacyjny KW PZPR Zdzisław Kłitński. (L)

Problemy ekonomiczne

(Inf. wł.) Obradujące wczoraj Plenum KP PZPR w Oświęcimiu oceniło realizację uchwał w powiecie za okres 2 ostatnich lat. Była o tym mowa w referacie sekretarza KP Józefa Zająca, jak również w b. ciekawej dyskusji.

Inspirująca działalność poszczególnych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach, czy środowiskach — przynosi systematycznie pozytywne efekty. Dzięki zaangażowaniu szerokiego rzeszy aktywów partyjnego i gospodarczego do akcji nad usprawnieniem planowania i zarządzania gospodarką narodową, zostały wypracowane formy i metody pracy zabezpieczającej realizację zamierzeń partii w tych ważnych dziedzinach. Ujawienie tkwiących w zakładach pracy rezerw produkcyjnych oraz uporządkowanie spraw zatrudnienia we wszystkich grupach pracowniczych, przyczyniło się do osiągnięcia coraz lepszych wyników ekonomicznych. Za okres 9 miesięcy br. plan produkcji w przemyśle kluczowym wykonano w 103,3 proc. Również pozostałe wskaźniki wykonania zadań gospodarczych realizowane są prawidłowo i w porównaniu z analogicznym okresem roku ub. notują poważny wzrost. (med)

Dalszy rozwój kultury i oświaty

Działalność kulturalno-oświatowa w powiecie była tematem obrad Plenum KP PZPR w Miechowie. Obszerny referat o osiągnięciach (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Sekretarz Zarządu Głównego Jan Łysek w ręku legitymacje 69.998, 70.000, 70.001 członkom ZMW woj. krakowskiego. Fot. Otto Link

70 tys. członków ZMW w naszym województwie

(Inf. wł.) Czestawa Kardaś jest nauczycielką szkoły podstawowej w Gręboszowie. Kazimierz Chrzan, to młody rolnik ze wsi Kanna. Edward Łoboda zdobył tytuł wiceministra Powiatowej Olimpiady Rolniczej, pochodzi ze wsi Karsy. Oni, w wymienionej kolejności, otrzymali wczoraj 69.999, 70.000, 70.001 legitymacje ZMW w województwie krakowskim. Ta niecodzienna uroczystość odbyła się w Dąbrowie Tarnowskiej i stała się okazją do wielkiego spotkania b. działaczy ruchu młodzieżowego, tych, którzy tworzyli Związek Młodzieży Wielejskiej oraz aktywu ZMW z powiatu Dąbrowa Tarnowska i całego województwa. Obecni byli: sekretarz KW PZPR w Krakowie A. Czyż, sekretarz WK ZSL T. Orłof, sekretarz ZG W. Łysek, przedstawiciele władz powiatu Dąbrowa Tarnowska z I sekretarzem KP PZPR A. Chrobakiem, kierownictwo ZW ZMW z przewodniczącym A. Urbaniem, przedstawiciele bratniej organizacji młodzieżowej. ZMW od początku swego istnienia miał ambicje podejmowania aktualnych problemów wsi i rolnictwa, zagadnień istotnych dla młodego pokolenia. (DOKONCZENIE NA STR. 2)



19 bm. odbyła się w Paryżu konferencja prasowa zastępcy przewodniczącego delegacji NFW na rozmowy paryskie, Tran Hoai Nama. Było to pierwsze spotkanie a prasą po objęciu przewodnictwa delegacji przez członka Prezydium KC Frontu — Tran Bau Kiema. CAF — UPI — telefoto

Rząd boński rozważa możliwości zakazu działalności DKP

(BONN (PAP)) Ostatnie wydarzenia w NRF potwierdzają coraz bardziej, iż mimo deklaracji składanych od dłuższego czasu oficjalnie i uroczyście przez czolowych polityków bońskich o potrzebie podjęcia kroków przeciwko działalności neofaszystowskiej NPD, notując dalszy sensacyjny wzrost wpływów w tym kraju — nikt na prawdę na serio nie myśli o rozwiązaniu tej partii. Natomiast zajęto się „na serio” nowo powstałą Niemiecką Partią Komunistyczną (DKP). Jak ujawnia dziennik „Bonner Rundschau”, rząd boński „z nowym rokiem wystąpi energicznie w jednolitym froncie przeciwko lewicy”, przypuszczalnie po to, aby uspokoić oburzone ostatnimi werbalnymi deklaracjami rządu NRF członków i sympatyków neofaszystowskiej partii.

Zmiany w rządzie Irlandii Północnej

LONDYN (PAP) W rządzie Irlandii północnej nastąpiły pewne zmiany. Na stanowisko ministra spraw wewnętrznych powołany został W. Lung byty minister oświaty.

Powodem zmian było podanie się do dymisji ministra spraw wewnętrznych Craiga, pod presją premiera O. Neilla. Craig prowadził politykę zmierzającą do stłumienia ruchu na rzecz zapewnienia praw obywatelskich ludności Irlandii Północnej, przeciwko wzrastającemu bezrobociu i nędzy w kraju. W swych publicznych wystąpieniach wyrażał on całkowite poparcie dla represji policyjnych wobec uczestników demonstracji, które odbyły się niedawno w Londonderry, Belfastie i innych miastach Irlandii Północnej.

Trzęsienie ziemi na Oceanie Spokojnym

MOSKWA (PAP) Radziecka stacja sejsmograficzna w Pietropawłowsku Kamczackim, miasta leżącego na północnym wschodzie ZSRR, zarejestrowała trzęsienie ziemi na Oceanie Spokojnym. Jego epicentrum leży w odległości 110 km od półwyspu Kamczatki.

Siła wstrząsów podziemnych w mieście i jego okolicach wynosiła 6 stopni na skali 12-stopniowej.

Afera szwajcarskiej firmy „Oerlikon-Buehrle”

GENEWA (PAP) Premier Konfederacji Szwajcarskiej Willy Spueller odpowiedział w czwartek w parlamencie na interpelacje poselskie dotyczące afery firmy „Oerlikon-Buehrle” w Zurichu w związku z ujawnieniem, że firma ta sprzedawała broń krajom prowadzącym wojnę oraz krajom, położonym w tzw. „ogniskach zapalnych”. Według prawa szwajcarskiego, jest to działalność zabroniona. Szwajcaria bowiem jest państwem neutralnym.

W czasie oficjalnego śledztwa w tej sprawie ujawniono, że firma „Oerlikon-Buehrle” sprzedała Izraelowi, Arabii Saudyjskiej, Republice Południowej Afryki i innym państwom broń o wartości przeszło 10 milionów franków szwajcarskich (ponad milion funtów szterlingów) — posługując się przy tym fałszywymi dokumentami.

12 helikopterów USA zestrzelonych w jednym dniu

HANOI (PAP) Według informacji agencji Patet Lao, 23 listopada sły patriotyczne Laosu zestrzeliły 12 helikopterów amerykańskich, a wiele uszkodziły w okolicy Saysetha (provincia D'Attopeu).

Łącznie z zestrzelonym 27 listopada, samolotem USA straciły nad Laosem 888 maszyn.

10 mln ton stali w tym roku

KATOWICE (PAP) W piątek 20 bm. załogi stalowni hut wchodzących w skład Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali wyprodukowały 10 mln ton stali w tym roku. Średnio dziennie, stalownicy tego zjednoczenia wytopiali o ok. 1.350 ton stali więcej, niż w roku ub. efekty te osiągnęto dzięki realizacji czynu zjadawego, który przyniósł dodatkowy ponad 105 tys. ton stali oraz dzięki dalszemu rozwojowi postępu technicznego i technologicznego.

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZĄ SIĘ

GAZETA

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Pierwszy dzień sejmowych obrad

Zamierzone zmiany personalne w centralnych organach administracji

(OD NASZEGO SPRAWOZDAWCY PARLAMENTARNEGO)

„Cały nasz system ideowy wychowawczy nastawiony być musi na możliwie najwzajemniejsze przygotowanie człowieka do życia społecznego, do pracy zawodowej, do czynnego uczestnictwa w życiu kulturalnym. Funkcją wyższych uczelni powinno zatem być również kształtowanie człowieka zespoleńczego uczuciowo i wiasnym społeczeństwem, zaangażowanego, wiążącego swe osobiste ambicje z wkładem swego wysiłku dla dobra socjalistycznego społeczeństwa”.

Oto wyliczek z wczorajszego wystąpienia sejmowego

naszego posła Stanisława Jodłowskiego w dyskusji, która poprzedziła uchwalenie ważkich nowelizacji do ustaw o szkolnictwie wyższym oraz o stopniach i tytułach naukowych. Sejm zatwierdził równocześnie sierpniowy dekret Rady Państwa dotyczący szkolnictwa wyższego.

Dokonana wczoraj nowelizacja stanowi bardzo ważny krok naprzód w kierunku udokonalenia i uaktualnienia systemu naszego szkolnictwa wyższego.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Na zdjęciu: podczas przerwy w obradach posłowie: M. Rog-Swiołek, gen. dyw. Cz. Waryszak i I sekretarz KW PZPR w Krakowie Cz. Domagała. CAF — Matuszewski — telefoto

Z pobytu delegacji prokuratury kijowskiej

(Inf. wł.) Program pobytu delegacji Prokuratury Kijowskiej bawiącej od ubiegłej środy w województwie krakowskim jest bardzo różnorodny. Goście radzieccy zwiedzili najciekawsze zabytki Krakowa, muzeum i kopalnię Żupy Solnej w Wieliczce, a w dniu wczorajszym Nową Hutę i Kombinat im. Lenina.

Delegacja złożyła również wizytę w KW PZPR, podczas której sekretarz KW tow. Andrzej Czyż zapoznał gości z działalnością partii, jej rolą w życiu politycznym i społecznym naszego województwa. W spotkaniu uczestniczyli m. in. prokurator wojewódzki St. Rek oraz kierownicy i pracownicy wydziałów KW tow. E. Pieczka, L. Piekarczyk, W. Grzelec. Przewodniczący delegacji kier. Wvdz. Administracyjnego KO KPU w Kijowie tow. Józef Tarasowicz Gawrylenko wręczył sekretarzowi KW pamiątkowy medal z okazji 25 rocznicy wyzwolenia Kijowa. Spotkanie upłynęło w przyjaźliwej, serdecznej atmosferze. Wieczorem delegacja wzięła udział w spotkaniu w kinie „Kijów” z uczestnikami „Pociągu Przyjaźni” z ZSRR. (2)

(Inf. wł.) Ocena realizacji postulatów zgłoszonych w toku kampanii wyborczej, a planowanych do wykonania w latach 1965—68, była głównym tematem wczorajszej, ostatniej w tym roku sesji RN m. Krakowa.

Praktyka życia codziennego wykazuje np., że znacznie łatwiejsze do realizacji są postulaty o charakterze ogólnie - administracyjnym, które zrealizowano prawie w całości. O wiele trudniejsza natomiast jest realizacja postulatów typu gospodarczego, jako wymagających znacznie większego zaangażowania środków finansowych. W

Z sesji RN m. Krakowa

Miasto zrealizowało w całości 49,2% postulatów gospodarczych

ciągu 3 lat, które minęły od momentu zgłoszenia — w całości zrealizowano 49,2 proc. postulatów tego typu. Natomiast 78,9 proc. postulatów uważa się za zrealizowane częściowo. Niektóre z nich wymagają bowiem wieloletniego okresu realizacji, jak np. przyspieszenie budowy bazy lokalowej dla

AM czy uporządkowanie oświetlenia na peryferiach miasta.

Interesującym faktem jest również to, że na ogół sprawniej przebiega realizacja postulatów, objętych planem dzielnicowym. Z 1.444 postulatów przyjętych do wykonania na lata 1965 — 68, zrealizowano w dzielnicach aż 90 proc. —

Na koniec uwaga optymistyczna. Zbieżność, jaką można zaobserwować między kierunkami czynów społecznych, a problematyką objętą postulatami ludności — wskazuje na duże zaangażowanie społeczeństwa Krakowa w jego życie gospodarcze. Szczególnym powodem do dumy było m. in. przekazanie 28 października br. do użytku Ośrodka TV na Krzemionkach — inwestycji ujętej w programie wyborczym KK FJN i realizowanej przy udziale środków społecznych. (hz)

Minęło zagrożenie powodzi we Florencji

Wody rzeki Arno, które znów groziły powodzią Florencji, powoli opadają, mimo że w dalszym ciągu przekraczają poziom stanu alarmowego. CAF — UPI — telefoto

KONKURS GAZETY SOP i Krakowskiej SZCZEGÓŁY W NUMERZE ŚWIĄTECZNYM!

LUdzie DOBREJ ROBOTY



Mało mamy zakładów w naszym województwie, o których produkcję tak zabiegaliby indywidualni chłopcy, jak i przedsiębiorstwa państwowe. Mowa o ZAKŁADACH PRODUKCJI ELEMENTÓW BUDOWLANYCH W SKAWINIE, które produkują pianobeton z pyłków elektrowni skawinskiej.

W ZPEB pracuje wielu robotników, którzy są ściśle związani z jego produkcją i rozwojem. Należą do nich m. in. MICHAŁ ZMIJA — kierownik zmianowy, JANINA SZKLARSKA — krajaż maszyn betonowych komórkowych, członek egzekutywy POP, WŁADYSŁAW KUKLA — brzdądzista Brygady Pracy Socjalistycznej i MARIAN SŁONIŃSKI — odznaczony srebrną odznaką przewodnika, członek BPS. (cm)

Edmund Piekarz

Nierówny start

Wyobraźmy sobie: jest lato, rozpoczynają się dwumiesięczne ferie. Z miasta wyjeżdżają setki pociągów, tysiące autobusów aby przewieźć w góry i nad morze, do najpiękniejszych miejscowości tysiące dzieci miejskich. Po 10-miesięcznym trudzie w szkole jadą na zasłużony wypoczynek. Maluchy ze Stróży, Zakliczyna, Ratułowa, Laskowej, Łososiny czy Antolki mogą im tylko pozazdrościć. Od czasu do czasu, kiedy nadarzy im się wolna chwila, zerkają przez szpary w płocie, aby podziwiać gry i bezstronne harce samych. Tylko „od święta” mogą uczestniczyć we wspólnej zabawie. W tym czasie bowiem, kiedy dla małych mieszkańców rozpoczyna się prawdziwa frajda, najmłodsi mieszkańcy wsi zajęci są ciężką pracą w gospodarstwie.

Gmawiając wyniki ankiet przeprowadzonej w Cichem (Nowotarskie) Edward Warwóż pisze we „Wsi Współczesnej”:

„W okresie od wiosny do późnej jesieni czas wolny dziecka przebiegał się zupełnie inaczej. Absorbują je: praca w polu. Wczesne godziny ranne przed ósmą, przeznaczane są na pastwienie



krów, czas od ósmej do trzynastej na naukę szkolną. Po powrocie ze szkoły dziecko znów czynnie uczestniczy w pracach polowych. Nawet dni świąteczne nie są wolne od pracy, gdyż i wtedy dziecko pasie krowy. (...) Niestety, w akcie to żniwa, okres ciężkiej pracy w polu od świtu do nocy. Dzieci w różny sposób są zaangażowane w pracę. Starsze pomagają w koszeniu i żniwieniu zboża, młodzież pilnuje gospodarstwa, młodszego roduństwa, dziewczęta gotują obiady itp. Od połowy lipca do połowy sierpnia trwa praca w polu, a 1 września dziecko idzie do szkoły. Praktycznie przeto nie wypoczywa i z utęsknieniem czeka na szkołę, jako możliwość wypoczynku fizycznego...

Dziecko wstaje w czasie wakacji jest niedożywione. Zajęta przy żniwach matka nie ma czasu na ugotowanie obiadu. Dziecko nie jest regularnie odżywiane, często nie dojada”.

Także Stanisław Kawula w pracy pt. „Funkcje wychowawcze rodziny wiejskiej” nawiązuje do problemów, zasygnalizowanych we wspomnianych ankietach. Nadmierne absorbowanie dzieci pracą utrudnia im naukę, nie pozwala na minimalne opanowanie programu nauczania. W okresie innych prac polowych daje się zauważyć poważny spadek frekwencji w szkole. Duże obciążenie dzieci pracą wpływa ujemnie na ich rozwój fizyczny i postawę ciała. Nawet w tych rodzinach, które posiadają niewielkie gospodarstwa a obciążone są dużą ilością potomstwa, dzieci pożyczane są rodzinom bezdzietnym lub mającym dużo ziemi na okres pilnych prac polowych. Bywają i takie wypadki, że niektórzy rodzice starają się o zwolnienie dzieci z obowiązku uczęszczania do szkoły w okresie prac jesiennych. Najbardziej obciążone są pracą dzieci najstarsze i jedynacy.

Odżywianie dzieci jest w tym okresie bardzo słabe — pisze w innym miejscu Stanisław Kawula. Np. 14-letnie dziecko wspomina w ankiecie o swoim pożywieniu: „Rano na śniadanie jadłem chleb z smalcem i napilem się mleka. Do szkoły wziąłem też chleb z smalcem. Wczoraj na obiad jadłem ziemniaki z gotowanym mięsem, na kolację ziemniaki z masłem i mięso baranie”. Wpływa to ujemnie na rozwój fizyczny. Wzrost dzieci z Cichego w porównaniu ze wzrostem dzieci warszawskich wykazuje różnice sięgające 7,5—8 cm na korzyść tych ostatnich. Różnice w wadze ciała sięgają 7 kg u dziewcząt i 5 kg u chłopców, także na korzyść dzieci warszawskich.

Wielu z ankietowanych mówi o ciężkiej pracy i niedostatecznym odżywianiu, o braku wolnego czasu na zabawy — zaznaczyło, iż niechętnie idzie na letnie ferie, z utęsknieniem oczekuje na pierwszy powakacyjny dzwonek, „bo można będzie odpocząć od ciężkiej pracy fizycznej”.

„Ale przecież dzieci wiejskie pracują ciężko nie tylko latem. Oto co na ten temat mówi jedna z uczennic szkoły podstawowej w Cichem w pracy Włodzimierza Winatowskiego:

„Wstałam o godz. 5, ubrałam się, zścieliłam łóżko, zamiotłam kuchnię, później napilałam w

pietru, gotowałam mi się, a ja poszłam do stajni doić krowy i karmić świnię. Krowom dalałam jeść i piłam je. Później zjadłam śniadanie, pomylałam garnki i robiłam masło. O godz. 7.15 szłam do szkoły. Do domu wróciłam o godz. 14.15. Ubrałam się po domowemu. Poszłam do obory, aby wykonać południowe prace przy krowach. Po obiedzie, była godz. 15.30 poszłam po wodę. Następnie plukalam ziemniaki szwinim, przygotowałam je do gotowania. Przygotowałam również ziemniaki i gotowałam obiad dla siebie. Później krowom dalałam jeść. Odrabiałam zadania domowe. Jak skończyłam była godz. 17. Zaczęłam karmić świnię, znów piłam krowy, zamiotłam stajnię, później kroilałam karpiele. Przyniosłam wodę, która będzie mi potrzebna następnego dnia rano. Usiadłam trochę, żeby odpocząć. Była godzina 19. Później nakarmilałam świnię, posama zjadłam kolację. Po kolacji myłam miski, przygotowałam ziemniaki na rano. Poszłam spać o godz. 22.30”.

Wszystko to wywiera również ujemny wpływ na wyniki nauczania. Mówiąc o tym, na podstawie badań przeprowadzonych w Cichem, Zbigniew Kwieciński w swojej publikacji na łamach „Wsi Współczesnej” pisze: „Przebieganie odświeża do badań roczników wyniosła 40 proc. Oznacza to, że na 250 dzieci w wieku szkolnym aż 100 opuściło szkołę nie ukończąc ostatniej klasy. Przy tym „normalnie” ukończyło szkołę tylko 35 proc. uczniów, a pozostałe 25 proc. z większym lub mniejszym opóźnieniem”.

Najczęściej przerywają naukę uczniowie 15- i 16-letni mając ukończoną klasę czwartą lub piątą. Dzieje się tak dlatego, gdyż spoleczność lokalna, jako całość aprobuje co prawda 7-letni okres nauki szkolnej, ale gdy minie 7 lat nauczania — perspektywa ukończenia szkoły jest dość daleka, a dorastająca dziewczyna czy chłopiec są pomocni w gospodarstwie, następują starania o zwolnienie z obowiązku szkolnego.

„Oporna większość spośród tych, którzy nie ukończyli szkoły w Cichem — pisze Zbigniew Kwieciński — nie dokończyła już potem szkoły podstawowej. Znamienny jest fakt, że tylko jedna osoba znalazła się w szkole specjalnej, mimo dość licznych zwolnień postulowanych przez psychologów”.

Polska Ludowa gwarantuje wszystkim dzieciom jednakowe prawa. Zarówno dziecko miejskie, jak wiejskie ma te same przywileje. Warunki jednak, w jakich startuje do życia, są odmienne. W tej dziedzinie widać wyjątkowo jaskrawo skutki zapóźnienia i zaniedbań tak charakterystycznych dla dawnej „wsi galicyjskiej”. W mieście szkoła podstawowa jest przeważnie na trzeciej czy czwartej ulicy, oddalonej od mieszkania o kilka minut drogi. W Cichem i nie tylko tam, dzieci idą do szkoły — bez względu na pogodę — godzinę, a nierazko i półtorę. Bez możliwości korzystania z jakiegokolwiek środka komunikacji publicznej. Coraz częściej są wypadki, właśnie w rejonach górskich organizowania internatów przy szkołach podstawowych. Zimą dzieci dowożone są saniami do szkoły.

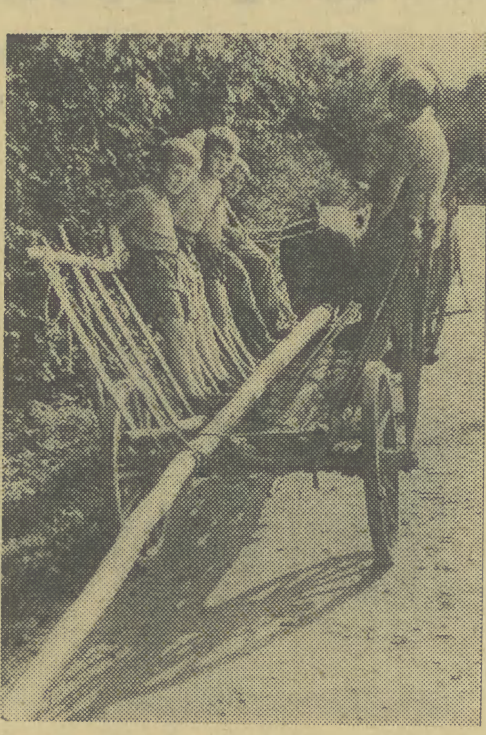
Z każdym rokiem przybywa na wsi nowych szkół. Tylko w ostatnim dziesięcioleciu w Krakowskim zbudowano ponad 3,5 tys. nowych iłecyjnych. Przy nowych szkołach wznosi się sale gimnastyczne, organizuje gabinety, niczym nie ustępujące szkołom miejskim. Ale mimo to, mimo zwiększanych z każdym rokiem wydatków na te cele, wiadomo jest przecież, że dziecko wiejskie ze względu na środowisko, w jakim się znajduje, jeszcze długo nie będzie mogło posiadać takich warunków, jak w mieście. Nierazko zresztą ich stworzenie zależy także od rodziców, od ich stosunku do dziecka i do nauki.

Wolniejszy jest także na wsi rozwój urządzeń kulturalnych, społecznych, sportowych, i rozrywkowych. To prawda, że w Krakowskim jest o 200 przedszkoli więcej na wsi niż w mieście, ale ilość dzieci z nich korzystających jest w mieście o 5 tys. większa, a półtora tysiąca wsi jest pozbawionych tego rodzaju placówek. Przychodzą więc różne organizacje społeczne z pomocą kobiet wiejskiej, rozstracając opiekę nad dziećmi, przynajmniej w okresie letnim. W roku ubiegłym działało na krakowskiej wsi 263 dzienne. Ale ich działalność ze względu na brak odpowiednich lokali, z konieczności jest ograniczona.

Dziecko uczęszczające do szkoły czy przedszkola otaczane jest coraz większą opieką lekarską. Przynajmniej 2 razy w roku przyjeżdża do szkoły lekarz i dentysta, co pewien czas odwiedza dzieci pielęgniarka. Jednak potem w czasie choroby, matka musi iść z takim dzieckiem niejednokrotnie i kilka kilometrów do ośrodka zdrowia.

Na wsi zaczyna się rozwijać sport. Przybywa ogródków jordanowskich i placów zabaw dla dzieci. Ale ludzie często zatrudnieni w fabryce a potem we własnym gospodarstwie, niejednokrotnie zapominają o tych — jak im się wydaje — drobiazgach. W efekcie dziecko wiejskie ma gorszy żyłowy start.

OGOTYDZIEŃFOTO



Kiedy pierwsze mrozy zaczynają dawać się nam we znaki, chętnie zaglądamy do albumu ze zdjęciami z wakacji. Taki właśnie charakter wspominkowy posiada zdjęcie WŁ. PIELICHOWSKIEGO (Kraków, 18 Stycznia 11/7) zatytułowane „po siano”. Warto tu zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół: wóz oddala się od nas po linii przekątnej — co podkreśla szczególnie drogą na planie pierwszemu. Daje to wrażenie głębi obrazu i ruchu. Dzięki wykonaniu zdjęcia w pełnym słońcu, otrzymujemy obraz pełen plastyki z dobrze rozmieszczonymi światłocieniami. Zdjęcie uzyskuje nagrodę tygodnia.

Inny charakter ma zdjęcie WACŁAWA KĄKOLCKIEGO (Kraków, ul. 29 Listopada 31). Widąc, że to już jesień (ciepła odzież dziewczynki i drzewa ogolone z liści). Gdy na poprzednim zdjęciu wóz z postaciami oddala się od nas — tu postać dziewczynki zbliża się ku nam, niemal wychodzi z ram fotografii.



widowiskowych. Co prawda, nie było tych widowisk do tej pory zbyt wiele, ale inauguracja nadal piętą Achilleusza Telewizji polega oczywiście na samej sprawności technicznej studia, lecz ludzi. Nie tylko realizatorzy, nie tylko wykonawcy, nie tylko aktorzy. Mit zakończenia swym światłym spektaklem Jednego Aktora „Raport z Monachium” znalazł miejsce w studiu warszawskim i i umknął sprzed nosa programowcom naszego miasta. Czemu?

Nie chce tu biadolić. Chciałbym jednak, żeby można było dostrzec poszukiwania nie terenie form artystycznego wyrażenia, ale przede wszystkim w odniesieniu do sztuki. A przecież program nie potrafił zmagazynować uwagi na tyle, ile w nim było rzetelnego wkładu pracy oraz inwencji twórczej. Coś się tam pomatowało. Satisfakcja więc raczej umiarkowana. Pech? Wyodrębnione ambicje ośrodka teatralno-literackiego przy braku doświadczenia? Znowu uleganie mitom? Przy coraz lepszej formie pu-

Z

awsze tak było, że każde społeczeństwo ostrze swojej uwagi kierowało i kieruje na wstępujące w życie pokolenie. W naszej burzliwej epoce niepokoję o przyszłość świata i ludzkości jeszcze bardziej wyczuli kręgi ludzi dojrzałych na problemy młodych. Jest to, oczywiście, objaw w pełni uzasadniony, zwłaszcza w takim społeczeństwie jak nasze, prężnym biologicznie, w którym 40 proc. ludności to młodzież w wieku do 20 lat. Zafascynowani, a zarazem ztroskani wywołują falę tych, którzy po nas przejmą wartość, nie dostrzegamy jeszcze w całej rozciągłości, że oto wyrasta nam pod bokiem drugi, z gruntu inny, lecz również najeżony problemami wyż demograficzny — wyż ludzi starych. Nie tylko zresztą u nas.

Świat się starzeje, każde kolejne pokolenie żyje coraz dłużej. W starożytności przeciętny czas trwania życia ludzkiego wahał się w granicach od 18 do 22 lat. Oczywiście, jak każda średnia statystyczna, wskaźnik ten nie ukazuje pełnego obrazu, bo właściciele niewolników żyli wszak o wiele dłużej niż niewolnicy.

Od czasów starożytnych przeciętna życia ludzkiego zwiększyła się aż trzykrotnie. Jest to konsekwencja procesów cywilizacyjnych, postępu kultury, medycyny, techniki. Ze jednak te procesy nie zachodzą w świecie równomiernie, że po dziś dzień ludzkość nie wyzwołała się ze stanu rażących kontrastów społecznych, to długie życie jest wciąż jeszcze przywilejem niewielkiej części ludzkości.

Szwed, Holender, Szwajcar żyją dziś średnio ponad 70 lat. Statystyczny obywatel ZSRR dożywa przeciętnie lat 70. Lecz z drugiej strony, Afrykanin lub mieszkaniec któregoś z bananowych królestw Ameryki Łacińskiej dobiega kresu swych dni w najlepszym przypadku w wieku 35—45 lat.

Dysproporcje obserwuje się jednak nie tylko pomiędzy poszczególnymi obszarami geograficznymi, lecz i wewnątrz tych obszarów, w obrębie jednego kraju, a nawet w obrębie jednego zespołu urbanistycznego. Inne bowiem są warunki i luksusowej wifli, inne w slumsach. Kiedy swego czasu przeprowadzono badania demograficzne w Chicago, okazało się, że jeśli biały mieszkaniec tego miasta żył przeciętnie 65 lat to chłagowski Murzyn tylko 40 lat.

W naszym kraju w latach 1931—32 statystyczny Polak żył 48,2 lat, zaś Polka 51,4 lat. W 1966 roku wg Rocznika Statystycznego przeciętny wiek mężczyzn w Polsce wydłużył się do 66,8 lat, zaś kobiety do 72,8 lat.

Zwiększa się zatem w naszym społeczeństwie odsetek ludzi starszych. W 1931 roku osób w wieku od 60 lat wżwy było — 7,8 proc. W 1950 roku odsetek ten zwiększył się do 8,4 proc., zaś w 1964 roku przekroczył wskaźnik 10 proc.

Jak wynika z szacunków Głównego Urzędu Statystycznego, dokonanych za rok ubiegły, liczba ludności w wieku poprodukcyjnym wynosiła 3.183 tysiące. Według przypuszczeń demografów, w 1985 ta grupa ludności wyniesie 5,3 mln osób.

W 1960 roku każde 100 osób pracujących utrzymywało 69 osób do 17 lat i 15 osób powyżej sześćdziesiątki. W roku ubiegłym zaś na tych 100 pracujących przypadają już tylko 64 osoby w wieku przedprodukcyjnym, ale za to 18 osób w wieku poprodukcyjnym.

Zjawiska te dostrzegane są w polityce społecznej państwa, przede wszystkim w zakresie rent i eme-



Jesień życia

by o niepełnej zdolności do pracy. Innymi słowy, racjonalna gospodarka siłą roboczą wskazuje także na wykorzystanie tych rezerw, choćby indywidualnie traktując — poszczególne osoby nie były pełnowartościowymi pracownikami.

Inną szasną przedłużenia aktywności zawodowej ludzi starych daje szkolnictwo przyzakładowe, gdzie byli zasłużeni pracownicy określonego przedsiębiorstwa z powodzeniem spożytkować mogą swoje ogro-

nie doświadczenie i wiedzę fachową. Właśnie bowiem czynna postawa wobec życia jest podstawowym warunkiem utrzymania się człowieka w dobrej formie psychicznej i fizycznej. Jak stwierdzają lekarские obserwacje, bezczynność wywołuje poczucie osamotnienia, w konsekwencji przyspiesza fizjologiczne procesy starzenia się.

Sprawy dotychczas poruszone stanowią najważniejsze, ale bynajmniej nie jedyny aspekt problemu starego człowieka. W naszych czasach charakterystycznym dla tego problemu zjawiskiem jest to, że ludzie wkraczający w wiek emerytalny, w coraz szerszym zakresie bęą ludźmi o wyższym poziomie wykształcenia, kultury i potrzeb. Konsekwencje tego muszą być uwzględniane tak w koncepcjach polityki kulturalnej, jak w rozwoju służby zdrowia, i w budownictwie mieszkaniowym.

Dojczychas ludzie stary jako specyficzna kategoria potrzebujących opieki lekarskiej nie mają swego odrębnego miejsca w schemacie organizacyjnym naszej służby zdrowia. Mamy w kraju zaledwie jedno jedyne sanatorium geriatryczne i nikłą ilość przychodni tego typu.

Jeszcze bardziej palącą kwestią dla emerytów jest sprawa dachu nad głową. W tym roku dysponujemy w całym kraju tylko 6.230 miejscami w domach rencistów. Oznacza to, że na każde 1000 osób w wieku emerytalnym zaledwie 1,8 może liczyć na miejsce w takich placówkach. Liczba kandydatów na miejsca przewyższa cały przewidywany tu przyrost do 1970 roku.

Oczywiście, tylko cząstka ludzi starych wiąże jesień swego życia z pobytami w domach rencistów, dotychczasowego typu. W ostatnim okresie kilkuletnia idea budowy niewielkich domów, obliczonych na 100—150 ludzi, którym stworzono by za odpowiednią odpłatnością warunki nie tylko mieszkania, ale i utrzymania wespół z opieką lekarską. Inaczej mówiąc chodzi o domy rencisty typu pensjonatowego. Wiąże się tę ideę z koncepcją organizowania określonych spółdzielni, które nastawione byłoby na budowę i eksploatację domów starego człowieka. Oczywiście wkłady członkowskie miałyby być tak skalkulowane, aby mieściły się w granicach możliwości kieszeni emeryta. Jest to tylko jeden z możliwych i aktualnie dyskusowanych wariantów polityki mieszkaniowej w odniesieniu do drugiego wyżu. Składają wiadomo, że Centralny Związek Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego pod naciskiem potrzeb opracowuje specjalną uchwałę w sprawie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, życia społecznego i kulturalnego oraz pomocy dla osób starszych w spółdzielniach mieszkaniowych.

Istotną sprawą jest także problem usług organizowanych z myślą o potrzebach ludzi starszych. Zwróćmy uwagę, że np. aktualna moda i sztywa wg jej wzorów odzież nieomal wyłącznie i przygotowana jest z myślą o młodzieży.

Troska o przechodzącą w jesień życia generację musi wycisnąć swe piętno także na sferze obywatelskiej i klimacie wokół ludzi drugiego wyżu. Musimy upoić młodzieży, że ich stosunek do głów przedprzodnych szluzną jest jednym z najistotniejszych wykładników poziomu kulturalnego każdego społeczeństwa. Jakże jednak często ci, którzy nie fascynują się głosem Niemca, przedkładając nad niego strasznoskie wale, pogardliwie określani są przez walców „wapiakami”.

A przecież nie kto inny jak ci „wapiacy” stworzyłiłi modym warunki do życia bardziej bez troski, z jasno określona perspektywą, z szansa awansu zawodowego i społecznego. Chyba więc zasłużyli, żeby ich jesień życia była prawdziwie złota, polską jesienią.

N

ajpierw zobaczył przez okno jak zajeżdża pod dom takśówka, a zaraz potem usłyszał chrobotanie kłosa w zamku. Gdy podszedł do drzwi, poproszono — „otwórz”. W przekonanai, że to wraca do mieszkania ojciec — 9-letni Bogdan, uczeń III klasy — stworzył. Wówczas jakiś nieznamy mężczyzna obezwładnił go, zarzucił mu szal na głowę, związał paskiem ręce i wpełnił chłopca we wnękę pod kaloryferem.

Bogdan słyszał jak przelotnie buszując po całym mieszkaniu, wyciąga rzeczy z kredensu. Pasek od płaszcza, którym miał związane przeguby rąk, boleśnie wrzynał się w ciało, ale chłopiec bał się krzyczeć, nasłuchiwał tylko, kiedy tamten opuścił mieszkanie. Wreszcie trzasnęła drzwi wejściowe, potem bramy i warkot odjeżdżającej takśówki. Bogdan wygramolił się z wnęki, oswobodził głowę z szaliką i ze związanymi rękami dotarł pod drzwi sąsiadki.

Ze złości w oczach opowiedział o napadzie. Sąsiadki wraz z drugą kobietą zachowując środki ostrożności, by nie stracić śladów pozostawionych przez przestępcę, zajązwały do mieszkania Bogdana. W pokoju na dywanie leżały w nieładzie różne przedmioty, podłoga w kuchni zasypana była cukrem. Nałęczymas powładowłomno milicję. Już po krótkiej chwili milicjny radiowóz wjeżdżał na ulicę Francesco Nullo. Napad na mieszkanie w biały dzień wskazywał na zuchwałego bandytę.

Okazało się, że w chwilę przed napadem, do córki sąsiadki przyjechał takśówkai jej znajomy. Inny świadek widział podejrzającego i czekając pod domem takśówkę. Przechybiwszy, znajomy sąsiadów — kategorycznie zaprzeczył, by miał jakikolwiek związek z napadem. Owszem przyjechał o tej godzinie całego zajązba przebywał w mieszkaniu z sąsiadką i jej córką. Obie potwierdziły ten fatalny zbieg okoliczności.

Wszczęto w całym mieście poszukiwania takśówkarza, który o godzinie 9 rano podwoził pasażera na ulicę Francesco Nullo i czekał na



P

amietam, jak to boiska etc. — skoro przegrzywało to z jednym ją tu zawodnicy, którzy nigdy klubem sporto- nie zetknęli się z poprzednim wym na terenie stadionem? Krakowa — w momencie zmiany niepowodzeń należącego boiska na żaloby może szukać w metodzie nowe. Nowe z pewnością iad- gry, w słabym wykonaniu, w niejże — lepiej reprezentowane i obniżającym się poziomie danej w ogóle bardziej usytuowanej dyscypliny sportowej. Wo prenie — jakoś okazało się mniej szczęśliwe dla zawodników. Co-raz częściej przegrzywali swoje spotkania.

Rzecz prosta, każdy poważnie myślący człowiek (kibic?) nie będzie usiłował tłumaczyć sobie ani innym porażek drużyny i tylko faktem przeniesienia się do nowego obiektu sportowego. Wprawdzie początkowo mogą wchodzić w grę (nawet dosłownie) zmienione warunki, a zatem i kwestia starych przyzwyczajzeń — póki nie nastąpi — jak to jest popularnie nazywane — aklimatyzacja. Potem wkruszy się dawna kadra i zjawia się nowi sportowcy, dla których stary stadion jest już pesymistyczna, co nie wchodzi w rachubę — ani nie zmienia, o nicie rza ku drugoczącym ułomkom.

„Wstałam o godz. 5, ubrałam się, zścieliłam łóżko, zamiotłam kuchnię, później napilałam w

Obiekt mitu i — mit obiektu

Natomiast aluzyjność wstępującego obrazu, powiadamy otwarcie: „Obserwatoria” — w sposób widoczny poprawił się jakoś technicznie. Czyż — wreszcie zaczęło funkcjonować zaplecze techniczne i urzędnicze studia. Ale jednocześnie czy — toś obrazu i jego jasność przedstawiają sporą do życzenia. Dlaczego? Z drugiej strony: jest wreszcie ogromne, jak na nasze warunki (nawet krajowe) studio — w którym wciąż brakuje swobody poruszania się przy montowaniu większych całości

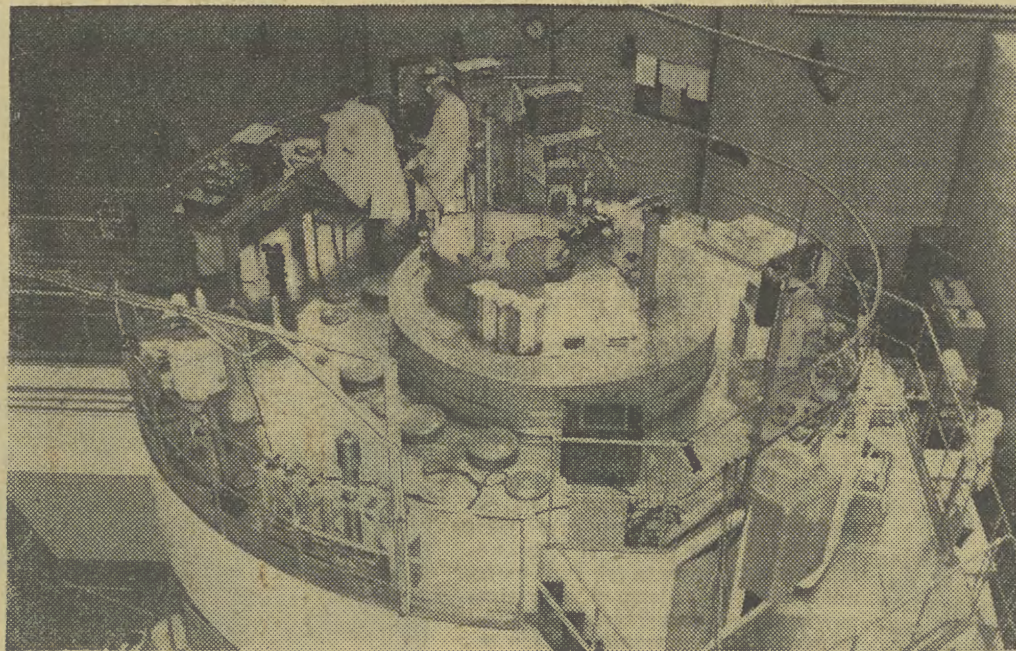
mlonek. Przede wszystkim „Kroniki” oraz ich wydania paktowe „Obserwatoria” — w sposób widoczny poprawił się jakoś technicznie. Czyż — wreszcie zaczęło funkcjonować zaplecze techniczne i urzędnicze studia. Ale jednocześnie czy — toś obrazu i jego jasność przedstawiają sporą do życzenia. Dlaczego? Z drugiej strony: jest wreszcie ogromne, jak na nasze warunki (nawet krajowe) studio — w którym wciąż brakuje swobody poruszania się przy montowaniu większych całości

We współczesnym świecie nauka decyduje o rozwoju stopniu o rozwoju sił wytwórczych kraju, a jej wyniki są podstawowym czynnikiem postępu społeczno-gospodarczego narodu — powiedział Władysław Gomułka w referacie sprawozdawczym KC PZPR na V Zjeździe Partii. Stwierdzenie to, syntetyzując punkt widzenia Partii na rolę i znaczenie badań naukowych, może być uznane za jeden z podstawowych wyznaczników drogi ku nowoczesności, wytyczonej dyskusją i uchwałami Zjazdu.

Ta wysoka ocena miejsca nauki w życiu naszego społeczeństwa nie jest w polityce Partii nowością. Świadczy o tym choćby fakt, że nakłady państwa na badania naukowe w latach 1961—1967 dwukrotnie szybciej niż dochód narodowy, osiągnęły w roku 1967 sumę 11,5 mld złotych. Liczbą zatrudnionych w całym systemie nauki polskiej przekroczyła w tym czasie poziom 100.000. Jest to już siła armii, której natarcie na określonych kierunkach frontu naukowego może i powinno przynieść społeczeństwu wyniki decydujące o postępie.

Uchwała Zjazdu stawia przed wszystkimi pracownikami nauki nowe, poważne zadania. Wynikają one jednak nie tylko z bieżących potrzeb społeczeństwa, ale także z głębokiej, krytycznej analizy dotychczasowej sytuacji naszej nauki i systemu kierowania nią przez właściwe czynniki państwowe i polityczne. W tym względzie uchwała wskazuje jako zasadnicze niedostatki: rozproszenie tematyki badawczej, niewłaściwe formy organizacyjne i dysproporcje w rozmieszczeniu kadr o wysokich kwalifikacjach. Wszystkie te trzy przyczyny obniżania efektywności badań naukowych są zresztą ze sobą ściśle powiązane.

● TEMATYKA BADAWCZA musi ulec koncentracji wokół zadań o węższym znaczeniu dla dalszego rozwoju kraju. Wynika to nie tylko z pilności potrzeb gospodarki narodowej, w zaspokojeniu których nauka i jej twórcy mogą odegrać rolę zasadniczą, ale także z potrzeb i sytuacji samej nauki. We współczesnej nauce bowiem główną metodą działania jest coraz bardziej praca zespołowa, praca ogromnych kolektywów uczonych, praktyków i personelu pomocniczego; w tych warunkach prowadzenie badań na całym froncie nauki jest możliwe tylko w niektórych najpotężniejszych państwach świata, dysponujących nie tyle nawet większymi, od nas środkami (choć i to jest oczywiście niezwykle istotne), ale przede wszystkim wielokrotnie licznější kadrą. Tak więc skupienie uwagi uczonych na wybranych zagadnieniach będzie miało znaczenie podwójne: dla



państwa, poprzez większe i efektywniejsze włączenie najlepszych fachowców do badań nad problematyką najbliższej przyszłości — i dla samych uczonych, którzy działając zespołami na precyzyjnie określonych kierunkach, uzyskują znacznie szybsze wyniki o istotnym znaczeniu naukowym.

● FORMY ORGANIZACYJNE, wynikające z takiego ustawie-

kontynuowane i z eksperymentem i w nasyceniu kadra o najwyższych kwalifikacjach różnych rejonów kraju i różnych pionów nauki — co wyraża się zarówno koncentracją specjalistów w Warszawie i kilku innych wielkich ośrodkach, jak i skupieniem większości najdotlejszych pracowników nauki w szkolnictwie wyższym i PAN; z drugiej strony istnieje pilna potrzeba powiększenia szeregu pracowników nauki ze stopniem doktora we wszystkich dziedzinach życia naukowego.

Istotną rolę we wzmożeniu naszej nauki, a także we wzmożeniu całego obozu socjalistycznej nauki, powinna odegrać szersza niż dotąd współpraca polski z bratnimi krajami. Chodzi tu zarówno o tworzenie miarę potrzeb międzynarodowych placówek naukowych, jak i specjalizację w dziedzinie badań.

Wykonanie wytycznych w dziedzinie nauki, postawionych przez V Zjazd Partii, jest dziś sprawą nieszczególnie wagi. Dynamiczny wzrost nakładów na naukę zostanie w najbliższym pięcioletniu utrzymany, a w ostatnim roku pięcioletni osiągnął one 2,5 proc. dochodu narodowego. Idzie o to, aby te ogromne sumy były wykorzystane najbardziej celowo dla naszego wspólnego dobra.

● PROBLEM KADR, który w nadchodzącym pięcioletniu musimy starać się optymalnie rozwiązać, należy do najbardziej złożonych zagadnień całości kształtu życia naukowego w naszym kraju. Z jednej strony

istnieje tu zjawisko dysproporcji w nasyceniu kadra o najwyższych kwalifikacjach różnych rejonów kraju i różnych pionów nauki — co wyraża się zarówno koncentracją specjalistów w Warszawie i kilku innych wielkich ośrodkach, jak i skupieniem większości najdotlejszych pracowników nauki w szkolnictwie wyższym i PAN; z drugiej strony istnieje pilna potrzeba powiększenia szeregu pracowników nauki ze stopniem doktora we wszystkich dziedzinach życia naukowego.

Istotną rolę we wzmożeniu naszej nauki, a także we wzmożeniu całego obozu socjalistycznej nauki, powinna odegrać szersza niż dotąd współpraca polski z bratnimi krajami. Chodzi tu zarówno o tworzenie miarę potrzeb międzynarodowych placówek naukowych, jak i specjalizację w dziedzinie badań.

Wykonanie wytycznych w dziedzinie nauki, postawionych przez V Zjazd Partii, jest dziś sprawą nieszczególnie wagi. Dynamiczny wzrost nakładów na naukę zostanie w najbliższym pięcioletniu utrzymany, a w ostatnim roku pięcioletni osiągnął one 2,5 proc. dochodu narodowego. Idzie o to, aby te ogromne sumy były wykorzystane najbardziej celowo dla naszego wspólnego dobra.

MASZYNA ODDYCHA

W laboratoriach badawczych Westinghouse w Pittsburgu (USA) skonstruowano maszynę, która symuluje oddech: wdycha świeże powietrze, wydycha zaś wilgotne, bogate w dwutlenek węgla. Urządzenie jest wykorzystywane do wypróbowywania nowych rodzajów sprzętu do oddychania, przeznaczonych dla kosmonautów i nurków.

ŁĄCZY Z PRZYJACIELEM

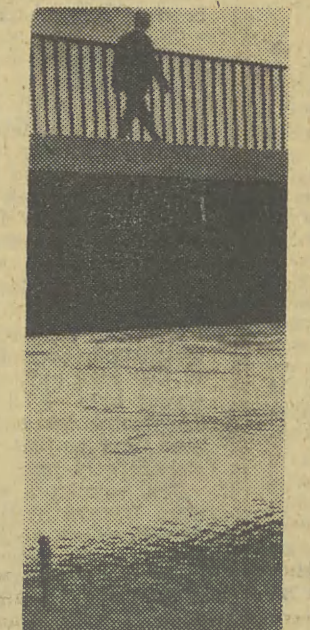
Konstruktorzy fabryki telefonów w Permie (ZSRR) opracowali nowy model telefonu, który otrzymał nazwę „Autonab-24”. W odróżnieniu od zwykłych aparatów posiada on — prócz normalnej tarczy — jeszcze 24 przyciski, które służą do łączenia z 24 najczęściej używanymi abonamentami. Wystarczy nacisnąć guzik i ktoś z przyjaciół zostanie wezwany natychmiast, bez nakładania na niego numeru. Pozostali abonenci są wzywani w zwykły sposób, przez wykręcenie numeru na tarczy.

JAK NA DROŻDZACH

Jak wykazały eksperymenty przeprowadzone ostatnio przez uczonych chilijskich, moczenie nasion w roztworze drożdży przyspiesza ich wzrost i działa stymulująco na rozwój roślin. Czas dojrzewania kukurydzy i buraków na przykład ulega przy tym skróceniu o 20 proc., przy jednoczesnym zwiększeniu plonów.

MOSTY...

W ostatnich latach przemysł węglarski buduje coraz więcej mostów dla różnych krajów świata. Do samych tylko Indii dostarczono już około stu, do Iraku zaś — połowę tej liczby.



Wiesław Mercik

ŚWIADECTWA i świadkowie

„Ludzie podobniejsi są do swoich czasów niż do swoich ojców” — mówi arabskie przysłowie.

Kto chce prawidłowo odczytać dzieło stworzone w odległej od nas epoce, musi dobrze poznać ludzi owej epoki, ich prawa i obyczaje, ich wyobrażenia o świecie i mentalność. Nadawać ówczesnym pojęciom taki sens, jaki wówczas miały...

Zadanie zjawisko historyczne nie da się w pełni wytłumaczyć poza swoim czasem — pisali historycy francuski Bloch. — O wiekach minionych możemy mówić tylko dzięki świadkom owych czasów — dokumentom, literaturze, zabytkom kultury materialnej i duchowej.

Wszystkie te zasady i prawidłowości odnoszą się do równym stopniu do zjawisk o charakterze religijnym, do pomników literatury religijnej, szczególnie gdy wyrosły na ich glebie zasady etyczne i wyobrażenia o świecie są nadal żywe. Dla historyków, religioznawców księgi święte są dokumentem, który bada przy pomocy tych samych metod, co i dokumenty świeckie, tyle że z większą, a wiele większą skrupulatnością, ostrożnością — Czyż można jednak temu się dziwić? — Idzie przecież o zagadnienia, które grają wielką rolę nie tylko w życiu jednostek, ale posiadają i wielką wagę społeczną. Nie należy więc dziwić się, że wokół Biblii toczy się od lat niezwykle trudna, wielka i w ugodnieniach, i w szczególnej dyskusji. Nie należy się dziwić, skoro sami bibliści uważają Nowy Testament za metrykę chrześcijaństwa. Nic też dziwnego, że problem „pochodzenia chrześcijaństwa” ma najbogatszą w świecie, idącą w setki tysięcy pozycji literaturę. Ze z każdego niemal wiersza z pism Nowego Testamentu toczą się zaciete batalie. Chodzi przecież o wiarygodność, o autentyczność koronnego świadka narodzin i rozwoju chrześcijaństwa.

A tymczasem świadkowie, a więc i świadectwa, bywają różne — jak różne są czasy i ludzie. Pragnąc więc zbadać wiarygodność świadectwa, dokumentu, należy — oprócz skrupulatnych badań nad epoką, przeanalizować niezwykle wnikliwie samą treść i formę świadectw. Decyduje o nich bowiem nie tylko autor. Decyduje także, mająca swoje cechy charakterystyczne, epoka. Bywają np. epoki przywiązane do tradycji i lekko ją traktujące. Epoki łatwiejsze, i epoki sceptyczne (jak ta, w której żyjemy). Łatwiejszy bądź sceptyczny, trzeźwy bądź podający się emocjom otoczenia, tycyśnym (także politycznym) wpływom środowiska bywa autor.

O wartości świadectwa decyduje pamięć i zmysł obserwacyjny, spostrzegawczość autora, jego umiejętność ugodnien, wiedza, talent, indywidualność. Jego osobiste poglądy i — światopogląd epoki.

Indywidualność i oryginalność odnosimy także do stylu utworu, dokumentu. Ale i one mają, jak przypomniał Bloch, swoje granice: granice te stanowią zasób słów u-

żywanym w danej epoce. Są to dla fachowców rzeczy wymierne i niełatwe do określenia. W oparciu np. o analizę Listu do Hebrajczyków, przypisywaną apostołowi Pawłowi, fachowcy (wśród nich także większość chyba biblistów katolickich) doszła do wniosku, że Paweł w żadnym wypadku nie mógł być jego autorem. Analiza języka, stylu, stosowanych przez piszącego zwrotów, a także pojęć pozwoliła na wysunięcie tezy, że słowo „Babilon” w Apokalipsie da się w rzeczywistości z dwóch części, że nie jest ona dziełem człowieka, który napisał czwartą Ewangelię. Przykłady można by mnożyć.

Ale pracując nad właściwym odczytaniem tekstu, nad oznaczeniem czasu jego powstania i autora, trzeba brać pod uwagę jeszcze tysiąc, dosłownie, warunków. Wiadomo, że już w bardzo dawnych czasach istniała cenzura kościelna. Istniała także „wewnętrzna” cenzura narzucająca sobie przez piszących. W pierwszym wypadku musimy brać pod uwagę ingerencję w tekst, który znamy (a żaden z nich nie doszedł do naszych czasów w oryginalnej, tylko w różniących się od siebie kopiach). W drugim — musimy liczyć się z celowo wprowadzoną symboliką — sztyfem. Wiadomo np., że słowo „Babilon” w Apokalipsie oznaczało Rzym. Od tego swobodnego, znanego dla współczesnych a zakrytego dla nas szyfru odróżnić trzeba celowo wprowadzaną — jako swoistą konwencję — symbolikę religijną. I tak, dla przykładu, najteższe umysły głowią się, co oznacza zwrot z Apokalipsy „aniołowie kościołów” — czy jest to termin metafizyczny, czy też oznacza on biskupów. Albo — jaką treść kryje — spotykamy w ewangelii zwrot „Syn Człowieczy”, gdzie szukać wyjaśnienia słowa Nazarejczyk (mieszkaniec Nazaretu, członek sekty nazareńczyków, czy też nazir słowo hebrajskie na określenie „poświęconego”). Problemem mogą być nawet zwyczajne dla tamtych czasów przenośnie i powiedzenia. Oto przykłady łatwiejsze: Wiadomo, że chrześcijaństwo sami zwali się „wybranymi Bogą”, „świętymi”, „dającymi świadectwo prawdzie”. (Choć już to trzecie określenie oznaczało także ginących za wiarą). Ale są i trudniejsze przykłady: np. zwrot „węgle ogniste na moją głowę” znaczy tyle, co „mam wyrzuty sumienia”.

Dla kogoś znającego ewangelie z ambon, Władysław jest „jasne”. Teolog, biblista, historyk — życie nieraz trawia nad wyjaśnieniem tysięcy zagadek (wśród nich i sprzeczności), które zawiera w sobie Nowy Testament. Powiedzą sobie szczerze: bez dobrej znajomości epoki — dostęp do treści ewangelii i innych pism świętych chrześcijaństwa jest zupełnie zamknięty. Piszący zupełnie, bo nawet doskonała znajomość czasów Nowego Przymierza nie zastąpi B. Lechnych a poważniejszych w historii, w treści Pisma, nie wyjaśnił setki jego sprzeczności wewnętrznych. Nie odda tego, co zostało na zawsze wycięte przez cenzurę lub — świadomie przeobronione (znane przez historyków tzw. „pobożne oszustwa”).

Praca tysięcy historyków i biblistów wykazała, że nie wolno ufać bezkrytycznie żadnym tekstom. Przekonano się bowiem, iż nieraz pod wielkie, otoczone czcią imiona podsydzali się anonimowi autorzy. Na porządku dziennym były praktyki zwane dziś plagiatem.

„Ze wszystkich trucizn mogących skażić źródło historyczne, najbardziej jadowitą jest oszustwo” (Bloch). Falszowano daty, autorów i fakty. Wstawiano interpolacje do godnych zaufania tekstów, wycinano z nich niepożądaną, np. ze względów doktrynalnych, fragmenty. Przemilczano jedne fakty, wyborymiano — lub pomniejszono inne. To wszystko historyk musi wziąć także pod uwagę. Nie może zapominać i o tym, że również przed dwoma tysiącami lat uprawiano propagandę (w tym tego słowa znaczeniu), znano różne metody walki ideologicznej i ideologicznej dywersji. Ze — jak w każdej epoce — także i w tamtej stosunki społeczne i gospodarcze, przynależność klasowa autora, środowiska wykształcenia i utworu. Znajomość tych wszystkich elementów i ta (jeśli tak można powiedzieć) pozwala wyjaśnić tysiąc z początku niezrozumiałych rzeczy. Np. dlaczego Apokalipsa jest przeniknięta nienawiścią do Rzymu, a już ewangelie biorą w obronę Piłata, wyjątkowego ponoć hajdaka, i jaką rolę odegrała tu data upadku Jerozolimy (r. 70). Albo — dlaczego w pismach tych samych ponoć autorów, mamy „równoległe” akcenty lojalistyczne i buntownicze, radykalne i solidarystyczne.

Z drugiej strony ogromne, niemożliwe do wypełnienia luki „wyjaśniają”, czemu w oparciu o te same teksty zbudowano tyle różnych, zwalczających się teorii pochodzenia chrześcijaństwa.

Bogdan Miś ZADANIA DLA NAUKI

nia celów, muszą oczywiście również ulec zmianie. Jednym z głównych zadań jest tu u sprawienie tradycyjnej i — powiedzmy szczerze — przestarzałej struktury organizacyjnej szkół wyższych i placówek badawczych, przede wszystkim zaś wprowadzenie elastycznych form organizacyjnych, umożliwiających szybkie koncentrowanie i przegrupowywanie kadry i środków w zależności od aktualnych zadań. W tym względzie w ciągu bieżącego roku wiele już zrobiono — że przypomniemy choćby eksperymenty, polegające na powołaniu zespołów uczelnianych do rozwiązywania określonych problemów, nie mieszczących się w dotychczasowym hierarchicznym ustroju szkoły wyższej. Innym takim działaniem jest likwidacja w niektórych wydziałach wyższych uczelni struktury katedralnej i zastępowanie jej bardziej operatywną strukturą dużych Instytutów. Zmiany te muszą jednak być

następnych pięciu lat. To zadanie — niezwykle odpowiedzialne i wcale nie proste — staje przed Komitetem Nauki i Techniki, któremu przypadnie poza tym udział w wykonywaniu określonych czynności w zakresie koordynacji, regulacji, nadzoru nad działalnością KNTI będzie przy tym współpracował ściśle z Komisją Planowania, resortami i Polską Akademią Nauk, w oparciu o istniejące organa doradcze skupiające najwybitniejszych uczonych i specjalistów-praktyków. Uchwała przewiduje z drugiej strony, że operatywne planowanie i kierowanie badaniami pozostanie w gestii ministerstw i jednostek. W ten sposób system kierowania nauką polską stanie się bardziej zwarty i skuteczny.

● PROBLEM KADR, który w nadchodzącym pięcioletniu musimy starać się optymalnie rozwiązać, należy do najbardziej złożonych zagadnień całości kształtu życia naukowego w naszym kraju. Z jednej strony

Andrzej Tokarczyk

SKĄD w Polsce UŁANI?



Andrzej Tokarczyk

kiej i poleconej na stawkach handlowych w czasie ich pobytu na pełnym morzu oraz na okrętach wojennych gódkolek wiek się znajdowały. Na mocy porozumienia z rządem brytyjskim z usług Poczty Polskiej mogli korzystać także — czterech razy w roku (w święta Bożego Narodzenia, na Wielkanoc, 3 maja i 11 listopada) wojskowi polscy stacjonujący w Wielkiej Brytanii. Listy opłacone znaczkami polskimi bądź zaliczoną gotówką — zbierano w polskich ośrodkach wojskowych, skąd przesyłano je do Sekcji Pocztovej przy Ministerstwie Przemysłu, Handlu i Żegluga, a stamtąd kierowane były do któregoś z zakwaterowanych w najbliższym porcie polskiego okrętu.

Ciekawostką jest fakt, że kopertę otrzymywanych przez żołnierzy Armii Polskiej za pośrednictwem poczty Polskiej nie wolno było odpisywać brytyjskim firmom filatelistycznym. Listy ofrankowane polskimi znaczkami, przyjęte przez pol-

Polskiego w Wielkiej Brytanii. Tematem znaczków drugiej serii był udział Polaków w walce z hitleryzmem. Pokazano lotnictwo polskie w bitwie o Atlantyk, przypominano kampanie francuska, Narwik, Libię. Znaczkę — „Gen. Sikorski wśród żołnierzy polskich na Środkowym Wschodzie”, „Tajna prasa w Polsce” oraz „Kraj walczy” dopiewali te interesujące emisje. Bohaterskie zmagania żołnierzy polskich w bitwie o Monte Cassino zostały upamiętnione w czerwcu 1944 r.

W sumie wydano 21 znaczków. Działalność agencji pocztowych na stawkach i okrętach polskich została wstrzymana w lipcu 1945 r.

Czy wspomniane znaczki Poczty Polskiej docierały do okupowanego kraju? Trudno odpowiedzieć. Wiedzieć jednak historycy zdawali sobie sprawę z ich wymowy, skoro na mocy specjalnych zarządzeń z rozporządzeniem tych znaczków groziły ciężkie kary władz okupacyjnych.



W ŚWIECIE OWADÓW

Z życia mrówek
Mrówki wiele czasu poświęcają na czyszczenie nóg i oczek. Owad przetrząca się przy tym zabieg na bok, podobnie jak to czyni pies czy małpa.

Kompas pszczoł
Pszczoły doskonale oceniają odległość między ulem a źródłem pokarmu. Posiadają doskonałą pamięć czasu i „wiedzę”, że słońce w danym czasie powinno znajdować się w określonym miejscu. Kierując się słońcem jak kompasem, frajają do ula.

Ośrodek instynktu

W mózgu jedwabnika ośrodek instynktu mieści się w grupie komórek nerwowych o masie mniejszej niż 3/100000 g. Ośrodkiem tym są mikroskopijne „ciała grzybkowate” znajdujące się w obu półkuli mózgu. Do ich odkrycia doprowadziły niesłychanie delikatne mikrochirurgiczne badania mózgu jedwabnika, podczas których powierzchnię jego badano niemal komórką po komórce, za pomocą ultracienkiej igły.

Narządy słuchu

Skala wrażeń słuchowych u owadów znacznie przekracza ludzką. Owady odbierają wrażenia słuchowe w zakresie drgań zarówno o bardzo niskiej, jak i o wysokiej częstotliwości. U wielu owadów obserwuje się niezwykle wrażliwość nawet na ruchy powietrza. Są one odbierane za pomocą cienkich włosków pokrywających różne partie ciała. Wiele owadów, np. pszczoły i mrówki, nieprzerwanie wysyłała ultradźwięki.

PLAC ZAMKOWY WARSZAWA WRZESIEŃ 1939

Zbigniew Guzowski

Ku pokrzepieniu serc

W 1939 r. kraj nasz utracił niepodległość i za sprawą hitlerowskiego najedźcy nazwa „Polska” została wymazana z mapy Europy. Jednak nawet w tym okresie nie zabrakło „małych ambasadorów polskości” — znaczków pocztowych, które przypominały, że Polska „nie zginęła”, żyje i walczy. Wydał je rząd polski w Wielkiej Brytanii. Pozornie miało się to z celem, bo przecież

rząd emigracyjny był rządem eksterytoryalnym. A jednak ta działalność emisyjna miała swój sens.

Suwerennym terytorium polskim pozostawały polskie stawk handlowe i okręty wojenne. Na nich to uruchomiono, względnie wawonowo agencje pocztowe. W myśl Międzynarodowej Konwencji Filatelistycznej miały one prawo przyjmowania wszelkiej korespondencji zwy-



Olgierd Jędrzejczyk

DRUKOWANE PODARUNKI



Zaczynamy od stwierdzenia, iż znajomość rosyjskiej satyry wieku Oświecenia dość sporo pozostawia nam do życzenia, a już pionierskie poczynania rosyjskiego czasopiśmiennictwa satyrycznego z tego okresu dotarły (jak dotąd) raczej do wąskiego kręgu fachowców.

Zwłaszcza moskiewski ośrodek twórczy zwracał w tych latach na siebie uwagę postępowej rosyjskiej opinii publicznej. To oczywiście zaczęło budzić żywy niepokój carskiego dworu. Dlatego młoda imperatorowa, Katarzyna II postanowiła rozładować w jakiś sposób nastroje krytyki i niezadowolonych, zażegnając groźne niebezpieczeństwo konfliktów społecznych. Uczyła to w charakterze anonimowego wydawcy i redaktora pisma „satyryczno-moralnego” „Wsiaką Wsiaczyną” („Różne Różności”), zapoczątkowując w roku 1769 tzw. dobrotliwą polemikę wokół zagadnień związanych z oświatą i wychowaniem społeczeństwa. Niby to płynąc na falę oświeconego liberalizmu — carycy chodzilo, rzecz prosta, o pewne uspokojenie opinii publicznej i odwrócenie uwagi od istotnych schorzeń ustroju. Dla ożywienia tego rodzaju „nauki przez zabawę” nie sprzeciwiała się też ona równocześnie powstaniu kilku innych pism satyrycznych, z których „Trutnia” pod redakcją Mikołaja Nowikowa miał już wkrótce sparaliżować zbrojną inicjatywę „Różnych Różności”. Przede wszystkim przez podważanie uświęconych porządków — zwłaszcza na wsi i w państwowym aparacie urzędniczym. Teoretycznym rozprawkom umoralniającym „o obronie wiary i prawa” przeciwstawiał bowiem



redaktor „Trutnia” rzeźbił obraz rosyjskich stosunków feudalnych. Obrona uciskanych chłopów i potępienie samowoli szlacheckiej znalazły na łamach „Trutnia” najmocniejsze akcenty. Toteż kiedy polemika „Różnych Różności” z „Trutnią” niebezpiecznie się zaostriżyła, Nowikow musiał wyprosić z lamów swego pisma niezadowolonego przez cesarową „Prawdopodobnego” a następnie — na życzenie dworu — zwinąć pismo.

Skończył się tym samym jeden z najciekawszych rozdziałów w historii satyrycznego czasopiśmiennictwa rosyjskiego XVIII wieku. Blisko dziesięć lat upłynęło, zanim Katarzyna II zdecydowała się na łamach akademickiego organu literackiego „Pogawędki Miłośników Słowa Rosyjskiego” wdać w polemikę z autorem głośniego anty-szlacheckiego dramatu „Niedorożek” — Denisem Fonwizinem. Jej anonimowe felietony z cyklu „Rzeczy prawdziwe i zmyślone” doczekały się jednak rychło Fonwizynowej „Supliki do rosyjskiej Miernoty” — a przede wszystkim sprowokowały autora „Niedorożka” do postawienia redaktorowi „Rzeczy prawdziwych i zmyślonych” kilkunastu pytań w rodzaju: „Dlaczego dawniej błądził, trefnił i wesołkowie nie otrzymywali godności, dziś zaś je piastują i to znaczące?”

Konflikt skończył się porażką Fonwizina. Z kolekt sytuacji próbował ratować Iwan Krylow, którego znamy głównie jako autora bajek i nazywamy rosyjskim La Fontainem. W latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku był Krylow autorem kilku popularnych komedii społecznych i redaktorem ciekawego czasopisma satyrycznego o niezmiernie ciekawym nazwie „Począta Duchów”. Pozaswiatłowa niejako stan i obyczaj korespondentów „Począty” pozwolił Krylowowi na dość szerokie rozwinięcie skrzydeł i obserwację wyjątkowo dalekich horyzontów. Jego sylfy, gnoimy i wędrowni zauważa i opisują krzywdę chłopstwa, tromtadurę szlachecką; wyuzdanie niewieście. Będą występować przeciwko samowoli władz i gwałtom magnatów. Zaczyna nawet rezonować na temat ludzkich praw do szczęścia i wolności. „Począta Duchów” rozpocznie ostro a jądliwie piętnować domorosłych Filirkiwiczów, Trwonicielskich i Nieodmawialskich — w myśl zasady, że „nie można znaleźć lepszego sposobu na poprawę błędów człowieka, jak przedstawić brzydotę występku, którym ulega...”

Niestety, po kilku zeszytach „Począta...” przestała wychodzić, ustępując miejsca literackiemu „Widzowi”, w którym Krylow nadal pozostał wierny uszczypliwej satyrze społecznej. Zamieścił tam m. in. słynną opowieść wschodnią p. t. „Kaib”, zawierającą przejrzyste aluzje do opartego na despotyzmie systemu rządów Katarzyny II, co spowodowało ostateczną likwidację czasopiśmiennictwa satyrycznego w ówczesnej Rosji.

Wszyscy, kto może i kto nie może, narzekają na Polskie Nagrania, na wytwórnię płyt „Muza” i „Pronit”, za to, że prowadzą złą politykę repertuarową. Jest to narzekanie zgola zrozumiałe, jeśli się zauważy, że zbyt dużo wydajemy płyt z muzyką lekką, za mało preferując w ogóle Muzykę. Nawet znakomity Waldorff w tym chórze narzekających wspominał fakt zbyt długiego oczekiwania na płytę nagraną przez Piotra Janowskiego, laureata Konkursu im. Wieniawskiego z roku 1967. A tymczasem long-play z konkursu dawno już wyszedł i ukochana poznańska pura strzeliła jak kula w plot.

CZAR muzyki

A oto „Muza” dała nam nagrania laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Organowego w roku 1967 — Józefa Serafina (I nagroda) i Marii Lizer (II nagroda). Pierwszy gra koncert organowy G-moll Haendla, a druga koncert organowy F-dur Haendla. Rzecz została zrealizowana przez studentów Wydziału Reżyserii Dźwięku PWSM w Warszawie. Serce się raduje, jak ci młodzi „magrycaarze” (wzrostem nie płytę-koncert zrealizowali! Są oczywiście oklaski, słychać poszum sali przed rozpoczęciem koncertu — ale sam bieg muzyczny konkursu został, moim zdaniem, świetnie zapisany. Niestety nie da się tego powiedzieć o VII Symfonii Franciszka Schuberta, którą to Symfonie „Muza” przyniosła w wykonaniu orkiestry Filharmonii Narodowej pod dyktando Stanisława Wisłockiego. Wydaje mi się, że ta płyta jest nieco za mało „dźwięczna”, dźwięk rzeczywisty jest tutaj przytłumiony, czy narbył „wytlumiony”. Ale na połączenie mamy tutaj znakomitą płytę w wykonaniu radzieckiej pianistki Marii Grinberg, która gra m. in. Sonate F-dur Beethovena i Impromptu G-dur oraz As-dur Schuberta. To właśnie nagranie, które daje ostrą, wyraźną dźwięk — jest godne uwagi.

Już ten zestaw programowy świadczy o tym, że „Muza”, a więc w pierwszym rzędzie Polskie Nagrania, coraz lepiej rozumieją swoją rolę w upowszechnianiu dobrej muzyki. W tym dziele na pewno long-play Siołgie Singera „Jazz Sebastian Bach” udowodnia, że wielki Bach nie traci na... jazzie. Tak, tak, urażenie, a rozrywka się nie liczy? Oussem, liczy się. Liczy się w dobrej, maleńkiej płycie „Pronit” — „Filar w Kwaństewen”, zespół „Niebiesko-Czarnych”, w płycie „Wszystkiego najlepszego”, w płycie piosenek wojskowych „Muzy”.

Do tego wszystkiego jeśli dodamy, że nasze wytwórnie płyt ciągle borykają się z wadliwymi brakiem maszy do tłoczenia — to będziemy mogli mówić, skłóconym ponoc fabrykom, złożonej serdecznej podziękowania za to co nam dały w minionym roku.

Teresa Truszkowska

PIERWSZY ŚNIEG

Nocą spadł śnieg — Szłam przez ulice miasta pośród drzew ptaków skamieniałych Horyzont dotykał nieba Mój oddech biały oblok lekko się z powietrzem łączył —

Krajobraz jakby chciał uciec iść w jasną toń nieba w pajęczynę mgieł w cielsę



N

arzekaliśmy, że ostatecznie nie się wyhiniejszego nie pojawiało na horyzoncie polskiej dramaturgii współczesnej; że od czasów Kruczkowskiego — młodzi pisarze albo uciekali w zacierany krag pokretnej groteski i farsy polityczno-obyczajowej, albo znajdowali sobie tematy marginesowe wobec napręgnięciu w życiu naszego kraju; czy wreszcie poprzez aluzje wyszukują w problemach obcych społeczeństw sprawy niby zbieżne z oczyszczenia — lub szperają w archiwach historii po to, żeby z odległej perspektywy mrugać znacząco okiem ku współczesności, że na koniec — przybrawszy togi u ogólniających moralistów, roztrząsają w „bezpiecznym” oddaleniu kwestie moralne, których fale przepływają ponad konkretnymi czasem i ponad obywatelami konkretnej rzeczywistości PRL.

Nie chcę powiedzieć w związku z tak zarysowaną sytuacją, że to zastraszająco źle. Nie zamierzam dyskwalifikować nikogo, zwłaszcza — gdy w niejednym utworze scenicznym wyczuwało się instynkt teatralny, ambicje artystyczne i szlachetność pobudek działania. Co lepsze sztuki z tego zakresu — nie przeminęły z wiatrem. Gorsze, dawno zapadły w niepamięć. A gdy ambicje nie sprostały siłę przekonania ze sceny, przynajmniej one same pozostawały na osłode porażek twórczych.

Przewrotnie i kłisliwe groteski sprzed „małej stabilizacji” czy też starające się odwieścić jej karłowatość: polityczną, moralną, etyczną — oraz próby mitologizowania zasięgu owej stabilizacji w narodzie — wywoływały uśmiechy, a nieraz i śmiech gromki, prowokowały do (krótkotrwałej) zadumy nad częstym losem społeczeństwa, ale nie stworzyły przyszłowiej dramy narodowej — gdzie rozrachunki sumienia osiągałyby miarę generalnej rozprawy z tradycją i dniem dzisiejszym, gdzie patos nie stawałby na koturnach — lecz byłby równie serdeczną troską, co i namiętnym oskarżeniem niektórych postaci pseudopomnikowych — oraz śmieszności pomnikomkani.

Ot, i dusza polska. Ot, i tęsknoty — poparte kompleksami dawniej — prawdziwej czy urojonej — mocarstwowości, ponad 120-letnia niewola, powstańczymi tragediami i tragicomediami obywatelskich grzechów wobec ojczyzny, sarmackim totumfactum i daremnością związania uczuć patriotycznych z reformami społecznymi. Ot, i prawdziwo-fajzysze szukanie pokrepienia serc w poezji, po to — żeby wskrzesała „Chrystusa narodów” — Polskę ukrzyżowaną, zadusną, łzawą — a ostrzegająca przed Targowcami. Żeby przypominała Polskę swarliwą, okliwą, sobiepańską, ofiarną, honorną, rewolucyjną, świadomą

go. Zagęszcza świadomie duszną atmosferę grobów Warszawy — Polski. Stawia szopkę Wesela nad tragicznymi kanałami Placu Teatralnego, w obliczu pomnika Nike zwycięskiej. Jak dla ironii:

„Ile tu krwi a ile śliny i stęchliny ile tu bełkotania, gęgania, żeż trzeba dla ojczyzny...”

W ten sposób przemawia Karnałarz, postać ostatnia dramatu. A jego, wydawać by się mogło, recepta na chorobe narodową brzmi:

„Trzeba pod tym niebem pomieszać trochę, przełamać się chlebem...”

Ale, czy Bryll w ogóle daje receptę na lekarstwo, po posta-



da. Konwikt ze swolmi „Zaduszkami”.

A teraz Ernest Bryll. Rzecz listopadowa wchłonęła wszystkie te doświadczenia, pomnożyła je dodatkowo o autentyczną formę wierszowanego dramatu. Dziś? No właśnie — dziś, co wydawałoby się rzeczą nieznośną, pretensjonalną. A jednak, jak rzadko — wiersz przylega w utworze Brylla do owej tragi-zopki współczesnej. Dramat zyskuje mocnego sojusznika, nabiera wyrazistości, a nawet — głębi, który czasem brak podczas lektury tekstu...

To bardzo polski i bardzo współczesny utwór sceniczny. Przez dobre koligacje z klasyką — wzrasta jak gdyby jego znaczenie literackie. A, że przejawia jeszcze ambicje „pozytywne” rozdzierania ran, by — jak to rzekł Żeromski, „nie zabliźniły się blona podłości” — stawia przed nami niemal program rozliczenia się z przyswar narodowych. Czyny to Bryll z zapiekłą pasją, z gorzycą i sztyrdwem, ale w pełni gniewnym, szczerego patriotyzmu, wolnego od tonu paskwilowe-

Ignacy Witz

CZY OBRAZ przestaje ISTNIEĆ?

PLASTYKA



Niedawno spędziłem dwa dni na bardzo ożywionej, niezmiernie interesującej dyskusji, którą zorganizowało śląskie środowisko artystów, poświęconej współczesnym postawom twórczym. Poruszano w niej bardzo istotne problemy twórczości w ogóle, a malarstwa w szczególności. Chciałbym się tu zająć jednym z tych problemów.

W niektórych wypowiedziach przewijał się pogląd, że cywilizacyjna presja, że przemocy wpływu techniki prowadzą do tego, że malarstwo jako takie, malarstwo sztalugowe umiera, jeżeli już faktycznie nie umarło. Taki pogląd nie wytrzymuje krytyki.

Powtarzano wiele razy: malarstwo jest jedną z funkcji życiowych człowieka, musi ono niekiedy malować, gdyż jest to czymś takim jak mowa, jak oddech. Poprzez malarstwo, będące przecież — a tu już składam ułkon ludziom zafascynowanych cywilizacją — niczym innym aniżeli jednym z środków informacji, człowiek pragnie innemu człowiekowi przekazać pewne określone treści. Lecz będą to treści nie dające się opisać, treści, które przekazać można wyłącznie za pośrednictwem barw i kształtów, to jest za pośrednictwem języka malarstwa. Widzimy, jak wielkim zainteresowaniem darzone są dziś wystawy, muzea, jak dużym popyt istnieje na książki o sztuce, że nie tylko na pięknie wydane albumy, ale na książki dające wiedzę o sztuce lub ułatwiające dotarcie do niej.

Inaczej mówiąc, konkluzja brzmi: jeżeli pozostanie na kuli ziemskiej choćby jeden człowiek, który będzie malował, i drugi, który na to malarstwo ze zrozumieniem będzie patrzył, to malarstwo jeszcze nie umrze, jeszcze będzie istnieć i będzie miało możliwość odrodzenia się. Wiemy bowiem, że posiada ono niesłychanie silną moc odradzania się.

Były epoki, w których uprawianie malarstwa wydawało się grzechem lub przestępstwem. Istniały zakazy jego uprawiania i zawsze myśli malarska znajdowała sobie twórcze ujście. Przykłady? Oto Anglia epoki Reformacji. Surowy obyczaj wygnął z kościoła, będące przecież — a tu już składam ułkon ludziom zafascynowanych cywilizacją — niczym innym aniżeli jednym z środków informacji, człowiek pragnie innemu człowiekowi przekazać pewne określone treści. Lecz będą to treści nie dające się opisać, treści, które przekazać można wyłącznie za pośrednictwem barw i kształtów, to jest za pośrednictwem języka malarstwa. Widzimy, jak wielkim zainteresowaniem darzone są dziś wystawy, muzea, jak dużym popyt istnieje na książki o sztuce, że nie tylko na pięknie wydane albumy, ale na książki dające wiedzę o sztuce lub ułatwiające dotarcie do niej.

Konkludując, sztuka, a w jej ramach malarstwo, nie przestanie istnieć. Obrazy ożywia spojrzenie człowieka. Dla tego spojrzenia powstały i temu spojrzeniu są potrzebne.

odczuwa się jakby niedopięcie całości dramatycznej.

Tak, czy owak — sztuka Brylla wkracza w pusty dotąd obszar naszej dramaturgii współczesnej, w jak najbardziej odpowiednim momencie. I to chyba dodaje jej rumieńców na tle pewnego wyjałowienia repertuaru polskiego teatru politycznego — w najszerszym zasięgu patriotycznym. Jest tedy Rzecz listopadowa wdzięcznym materiałem dla czasu teraźniejszego naszych scen. Szansa ożywienia dyskusji o narodowym losie. Staje się także dopięciem do przypomnienia wielkiej poezji dramatycznej (z klasyki) oraz dobrą odcisną do zaangażowania wyobraźni i umysłów widzów w złożone kwestie kształtowania postaw obywatelskich.

Teatr im. J. Słowackiego może śmiało zapisać na swoje konto premierę Rzeczy listopadowej — jako sukces artystyczny. Pod kierunkiem reżysera Bronisława Dębowskiego i przy dobrej skonstruowanej operacie dekoracyjnej Jana Kosńskiego (zawieszca w II i III akcie) — spektakl jest utrzymany w konwencji realizacyjnej. Nie próbując tanich uogólnień, mówi o konkretach — aczkolwiek w nawiasie poetyckim, z precynkami cienkich aluzji. To rzeczywiście czysta robota teatralna — podporządkowana jasnemu zamysłowi inscenizacji, zgrabnie powiązana ilustracją muzyczną Stanisława Rudawca oraz zrytmizowana lekko patetyczną (przekornie?) plastyką scenicznego ruchu — Konrada Drzewieckiego.

Nie sposób wymienić wszystkich wykonawców ról, prawie całego zespołu aktorskiego tej sceny. Ich wysiłek nie poszedł na marne. Warto jednak wyróżnić co najmniej kilkanaście postaci dramatu, które dłużej czy krócej przebywają na scenie — zapadły głębiej w pamięć widza i słuchacza.

Z ról kobiecych — przede wszystkim dwie różne kreacje: Zofii Jaroszewskiej, jako Matki (zwłaszcza w scenie, gdzie przebiega jakby echo Pani Rollison z „Dziadów”) oraz Marii Malekłej (arcydowodnie zrobiony epizod Kobiet-aktorki, wygłaszającej wiersz o Azji). Bardzo „współczesna” sekwencja była Piosenkarka Krystyna Królówny, dobrze podparta trytem Dziennikarki na weselu u dygnitarza stworzyła Maria Kościalkowska, zabawne (choć to zabawna trochę gorzka) Dzielwiny do... towarzyszywa (pod „literaturę” i „na ludowo”) graty: Maria Nowotarska i Krystyna Harzel.

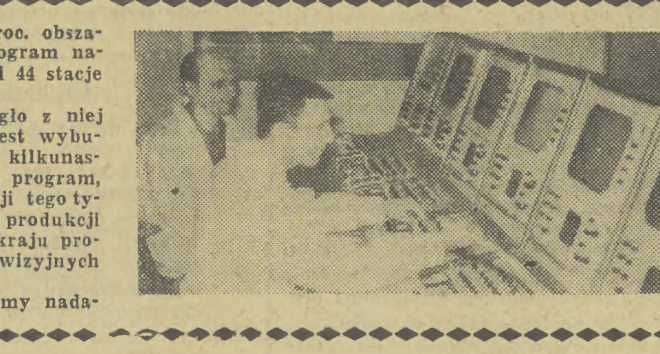
Wśród wykonawców wybijali się dwaj filozoficznie komentujący (Pierwszy i Drugi): Leszek Herdegen oraz Marian Cebulski, Stary Poeta — Roman Stankiewicz, Obcy — Kazimierz Wankiewicz, Miod — Julian Jabrzyński, nie przeszarżowany dygnitarz (Oleciec Fanny Miod) — Karol Podgórski, trójka bońskich Panów — sędziów (K. Buntarowicz, J. Grabowski, A. Kilmarski), Artysta z buldogiem, który mówi — H. Krzycki (L. Kubanek) i wymowny (dla podkreślenia akcentu końcowego dramatu) Kanałarz — Włodzimierz Saar.

Reżyser na ogół szczęśliwie wybrał za sceny zakończenia Rzeczy listopadowej. Nadal on finałowi chyba zgodny z intencją twórcy kolorowy, gdzie pantomima na sygnale muzycznym z Warszawiakami znacząco więcej niż ostatnie słowa tekstu, że „miasto, w którym zajadł ośbiad, jest grobowcem”.

wanie II programu TV (IV i V zakres częstotliwości) na razie w zasięgu miast Warszawy, Katowic, Łodzi i Krakowa. Rozszerzenie tego programu na cały kraj wymagać będzie wybudowania około 50 stacji. W najbliższym 5-letciu projektuje się uruchomienie 12-20 z tych stacji. Nowa sieć telewizyjna będzie już przystosowana do emisji telewizji kolorowej. Doświadczenia w tym zakresie prowadzone są od dłuższego czasu i właśnie w celach doświadczalnych przekazywano „w kolorze” m. in. programy z zawodów sportowych w Grenoble i w Moskwie. W najbliższym 5-letciu jednak nie przewiduje się jeszcze szerokiego wprowadzenia telewizji kolorowej.

Rozwój naszej TV

Zasięg TV obejmuje obecnie ok. 60 proc. obszaru kraju i 75 proc. ludności Polski. Program nadawany jest przez 19 stacji dużej mocy i 44 stacje retransmisyjne. Dla rozszerzenia zasięgu TV, aby mogło z niej korzystać 90 proc. ludności, niezbędne jest wybudowanie w nadchodzącej 5-letce jeszcze kilkunastu stacji lokalnych, retransmitujących program, i zwiększenie mocy już pracujących stacji tego typu. Konieczne jest również zwiększenie produkcji zakładów ZARAT, które są jedynym w kraju producentem ultrakrótkich nadajników telewizyjnych i radiowych. Już w przyszłym roku rozpocząć mamy nada-



Andrzej Nowaliński



Tych, którzy znajdują się w Tangerze po raz pierwszy — miasto uderza egzotyką, jak z bajki z 1001 nocy. Tuż za bramą portu siedział na chodniku zaklinacz węży z trzema płaskimi koszykami, po jednej kobrze w każdym. Jadąca do centrum taksówka wymijała raz po raz powracające z targów karawany osiołków, obciążonych ładunkiem o obciążeniu przynajmniej 4 osób. Na przycypialnych ulicach — bulwarze Mohameda i bulwarze Pasteura — eleganckie, ogromne i nowoczesne magazyny przedzielają małe sklepiki-kramiki. Mają mniejszy wybór towarów, ale są tańsze i walczą o klienta tak samo jak wielka konkurencja. Biada turystyce, która chciałaby tam tylko obejrzeć wystawę.

W Ośrodku Informacji Turystycznej uprzejmie panienki noszą modne i krótko skrocone kostiumy, ale po wyjściu z pracy ubierają długie chaloły z dżelaby i zasłaniają twarzę po same oczy. To tradycja. W małych i tańszych hotelkach portierzy noszą sportowe koszule, a w najelegantszym hotelu Tangeru, „Minza”, o standardzie wschodniego pałacu, gdzie w każdym pokoju, służy jest więcej niż ścian, cała obsługa, od tragarzy począwszy, nosi turbany i strojne szarawy. To już podejście handlowe — egzotyka, za którą turysta płaci, i to drogo.

Turystyka staje się z roku na rok coraz poważniejszym narodziem przemysłu Maroka. Rozwija się bardzo szybko: w ciągu ostatnich trzech lat — o 20 proc. rocznie, i daje już dobre dochody, np. w roku ubiegłym — 35 milionów funtów szterlingów. Kraj ma znakomite warunki naturalne: z jednej strony blisko dwa tysiące kilometrów wybrzeża, z atlantycką plażą, dostępną prawie przez okrągły rok, z drugiej — pustynie i góry, gdzie w miesiącach zimowych warunki narciarskie są znakomite.

Rabat, stolica kraju, Tanger — letnia stolica i Casablanca znajdują się już na tradycyjnym turystycznym szlaku. Natomiast inne miasta, jak Marakesz, Cez, Tetuan, chyba jeszcze bardziej ciekawe, nie są w pełni odkryte. Ostatni, trzeci z kolei gospodarczy plan narodowy Maroka na lata 1968—1972, przynajmniej wprawdzie rozbudowę bazy turystycznej priorytet. Ale są poważne kłopoty z kredytami.

Nadzwyczajny szybki dotychczasowy rozwój zaplecza turystyki wywiera miejsce w sferach. W hotelach i restauracjach poszły w górę ceny, co w rezultacie w tegocrocznym sezonie zahamowało przypływ gości. Z drugiej strony, po izraelskiej wojnie w czerwcu w 1967 roku — Ma-

roko ma trudności z uzyskaniem zachodnich kredytów zagranicznych. Po dłuższym zastoju dopiero parę miesięcy temu przelom dokonała Francja, udzielając Maroku pożyczki w wysokości 80 mln franków. Francja jest zresztą na tym terenie tradycyjnym inwestorem. Do roku 1958 Maroko było przez 44 lata podzielone na protektorat francuski, protektorat hiszpański i międzynarodową strefę Tangeru. Trudno jest dziś się dowiedzieć, ile przez blisko pół wieku Francja wyciągnęła ze swego protektoratu. Wiadomo natomiast, że w latach pięćdziesiątych inwestowała tam rocznie równowartość około 20 milionów funtów szterlingów.

Po uzyskaniu niepodległości w roku 1956 rząd marokański ogłosił pierwszy ambitny 5-letni narodowy plan gospodarczy, ale nadrobienie założeń nie było proste. Wprawdzie pod koniec tego planu, kraj mógł się poszczycić np. siecią dróg pierwszej kategorii i nowym szeregim systemem telekomunikacji, to jednak zawiodła realizacja tych wszystkich zamierzeń, które w założeniu miał sfinansować kapitał prywatny. Kapitał prywatny bał się nacjonalizacji.

Drugi narodowy plan gospodarczy, który zakończył się w roku ubiegłym, dał już lepsze rezultaty, ale znowu kapitał prywatny dostarczył tylko 60 proc. oczekiwanych funduszy. Dwie katastrofalne susze podcięły równowagę bilansu płatniczego. Pod koniec ubiegłego roku marokańskie rezerwy wynosiły 32 mln funtów szterlingów. Tyle trzeba było wydać na import w ciągu zaledwie siedmiu tygodni. Wypracowany z wielkim wysiłkiem 4-procentowy wzrost dochodu narodowego został pochłonięty przez szybki przyrost naturalny.

Trzeci, aktualny plan gospodarczy, obok turystyki, stawia na rolnictwo, które zatrudnia 70 proc. ludności. Na irygację i modernizację rolnictwa przeznaczono blisko połowę wszystkich państwowych nakładów przewidzianych w planie. Ale liczy się, że pół miliarda funtów szterlingów, nieco więcej niż państwo, dostarczy w ciągu pięciu lat kapitał prywatny, w mniejszym stopniu miejscowy, w znacznie większym — zagraniczny. Powstaje oczywiście pytanie: na jakich warunkach?

Maroko jest krajem arabskim najbardziej wysuniętym na zachód i niekiedy twierdzą, że nie tylko pod względem położenia geograficznego. Niedawno w londyńskiej prasie można było wyzyskać, że szuka ono powiązań z Wspólnym Rynekem. Interesują się też Marokiem Amerykanie i to nie tylko pod kątem turystycznym.

Jak wynika z opublikowanych ostatnio w Szwajcarii statystyk, koncentracja kapitału, a w rezultacie także wielkość przedsiębiorstw osiągnęła na Zachodzie potężne rozmiary. W przemyśle maszynowym (bez samochodowego) około 72 proc. całego zatrudnienia tej branży w USA przypada na firmy wielkie, o obrotach rocznych powyżej 250 mln dolarów. W sześciu krajach. Wspólnego Rynku Europy zachodniej odsetek ten jest znacznie mniejszy i wynosi nieco ponad 5 proc. *

Natomiast duży stopień koncentracji reprezentuje w EWG przemysł stalowy (ponad 42 proc. zatrudnio-

KAPITAŁ ŚWIATOWY W LICZBACH

nych przypada na firmy o obrotach powyżej 250 mln dolarów, podczas gdy w USA — 36 proc. W przemyśle samochodowym udział ten wynosi 25 proc. w EWG i około 61 proc. w USA; w elektrotechnicznym — ponad 25 proc. w EWG, natomiast 44 proc. w USA; w przemyśle chemicznym odpowiednio — ponad 31 proc. w EWG oraz 44 proc. w USA. *

Zwraca uwagę fakt, że w Stanach Zjednoczonych koncentracja kapitału osiągnęła znaczny stopień także w przemyśle spożywczym — firmy o obrotach powyżej 250 mln dol. dysponują 43 proc. zatrudnienia tej branży. *

Do największych firm należą aktualnie: General Motors (USA — obrót 21 mld dol. rocznie), Standard Oil (USA — 13 mld dol.), Ford (USA — 12,5 mld dol.), Royal Dutch Shell (Holandia — 7,8 mld dol.), General Electric (USA — 7,2 mld dol.).



Miedzynarodowe lotnisko Klotté pod Zurychem było w tych dniach świadkiem wydarzeń, które odnotowały wszystkie agencje światowe. Aresztowany tam został Gabriel Lebedynsky, dyrektor handlowy jednego z najbardziej znanych koncernów zbrojeniowych w Europie Oerlikon-Buehrle AG. Fabryki tego koncernu należą do poważnych dostawców uzbrojeń i amunicji dla NATO. Ale nie tylko, jak się właśnie okazało. Niektórzy dyrektorzy szwajcarskiej firmy trudniłi się na ogromną skalę przemyłem broni. Do nich należał Lebedynsky, Max Meili i jeszcze kilku trzeci. Dwa pierwszą są już za kratkami. Ten trzeci jest na razie nieuchwytny. Przepisy szwajcarskie zabraniają dostaw broni i amunicji do krajów znajdujących się w konflikcie lub nim zagrożonych. Zobowiązują też odbior-

ców do nieodstępowania zakazanego towaru tego rodzaju stronie trzeciej. Dyrektorzy koncernu po prostu oszukiwali władze federacji i przedstawiali jalszowaną dokumentację transakcji. Nielegalne transporty uzbrojenia i amunicji szły głównie na Bliski Wschód i do Afryki. Wśród odbiorców figurował Izrael, Liban, Arabia Saudyjska i Południowa Afryka. W ramach nielegalnych transakcji sprzedanych zostało 5.500 rakiet powietrze-zemia, 364 działa, 230 tys. szt. pocisków itd. Ogólna wartość ocenia się na co najmniej 10 mln franków szwajcarskich. Handlarze broni w pogoni za zyskiem upłynuli m. in. 164 działa — 20-mm — zamontowane jeszcze przez Wehrmacht, który choć zapłacił za nie, ale nie zdążył już ich otrzymać. Przez blisko 25 lat leżały one w magazynach. Obecnie usunięto z nich hitlerowskie swastyki oraz orta niemieckiego i sprzedano powtórnie.

Skandaliczna afera z bronią nabrała ogromnego rozgłosu. Trudno już obecnie przewidzieć jak szeroki zakres ona przybierze. Obroty koncernu Oerlikon-Buehrle AG sięgały w pierwszej połowie br. 700 mln franków szwajcarskich. Oznacza to 50-procentowy wzrost w stosunku do roku ubiegłego. Liczba zatrudnionych w konkretnie wynosi 14.400 osób i praktycznie nie ulega od kilku lat zmianom, 32 proc. obrotów koncernu przypada na produkcję zbrojeniową.

Afera koncernu Oerlikon-Buehrle AG — oceniają szwajcarscy komentatorzy prasowi — naraza na szwank nie tylko renomę handlową, ale i stawia też pod znakiem zapytania wiarygodność neutralności Szwajcarii. Jeżeli proces wykaże, że nielegalny handel bronią odbywał się za wiedzą naczelnej dyrekcji (firma jest własnością jednej rodziny) koncernowi grozi rządowy zakaz eksportu...

Bolesław Faron

M G U

(Korespondencja własna)

Droga na Leninowskie Wzgórza, gdzie mieści się główny gmach Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego (MGU), zna wielu polskich rusycystów, matematyków czy fizyków kończących w ubiegłym dwudziestoleciu studia w Moskwie. Znają ją też polscy naukowcy, którzy odbywają staże w ZSRR. Stąd bowiem najczęściej rozpoczynają naukowe podróże po Kraju Rad Zresztą, raz po raz zdają tu wycieczki rodaków z Orbisem, Juventurem czy Almaturem. Każdy bowiem chce zobaczyć największą w Moskwie uczelnię i z 27 piętrowej na panoramę miasta, na igelitową skośnie i stadion sportowy na Łużnikach Widok z Leningradzkich Wzgórz jest rozległy.

Niegdyś nazywały się one Worobiewskimi Wzgórzami. Położona wówczas nie opodal wieś, a wraz z nią wzgórze — należały do bojara Worobiewa. Potem były miejscem carskiej letniej rezydencji za Wasyla III, Iwana IV (zwanego Groźnym) i Piotra I. Tutaj Iwan Groźny postawił straż dla obrony Moskwy od południa przed najazdami Tatarów. Z Worobiewskimi Wzgórzami związana jest bogata historia Stąd w 1812 roku armia napoleońska odstąpiła od Moskwy. Tutaj Hercen i Ogierew przysięgli oddać życie za rosyjski naród. Występują one w twórczości wielu poetów i powieściopisarzy — u Dzierżawina, Puszkina, Hercena, Gonczarowa i Lermontowa. Tyle historii.

A współczesność? Miejsce świętego wycieczki dla wielomilionowej stolicy! W lecie dające cię i piękny widok na leniwie płynącą Moskwa, w zimie — zimą i sankach. Zwłaszcza dla najmłodszych mieszkańców miasta. Współczesność to także ogromny, 31-piętrowy Uniwersytet wznoszący się do 250 m nad Wzgórzami. W całym kompleksie pomieszczeń uniwersyteckich znajduje się ponad tysiąc sal dydaktycznych i naukowych, w tym 148 dużych audytoriów, klub z salą kinową na 800 miejsc, biblioteka (ok. półtora miliona tomów). I jeszcze parę danych MGU posiada około 250 katedr, tyleż laboratoriów i blisko 4 tysiące pracowników naukowych i dydaktycznych. Łącznie ponad 45 tysięcy najroznorodniejszych pomieszczeń. Którys z do-wcipnych mieszkańców dawnego studenckiego MGU proponował mi zwiedzenie całego zespołu budynków Uniwersytetu. Kiedy się na to nierozważnie zgodziłem, okazało się — że aby przejść wszystkie pomieszczenia, w każdym zatrzymując się na 1 minutę, potrzeba całego miesiąca przy założeniu, że wycieczka trwa po 24 godziny na dobie! Obok podstawowego zespołu gmachów Uniwersytetu im. Łomonosowa, budowanego w latach

przed pięćmi laty zuchwały napad rabunkowy wstrząsnął opinią publiczną Wielkiej Brytanii. Z wagonu pocztowego, który kursował na trasie między Londynem a Glasgow, zrabowano dwa i pół miliona funtów szterlingów.

Przygotowania W małym domku hodowcy kwiatów Cordreya zbierają się co wieczór przyjaciele gospodarza. Okna są szczelnie zasłonięte. Na podłodze mapy, wykresy, makietki. Techniczną stroną przygotowawczą zajmuje się inż. Boal; on także dobiera ludzi, w szczegółach opracowuje minutowe schematy poszczególnych operacji, jest odpowiedzialny za to, aby właściwy człowiek był w właściwym miejscu. Duszą gangu i jego mózgiem jest jednak kto inny. Może Bruce Reynolds, urodzony sztabowiec, autor ogólnej koncepcji? W marcu faza przygotowawcza sztabowych jest już zakończona. Jeden ze spiskowców — Goody — otrzymał zadanie zaleźnienia bazy. Reynolds wie, że po napadzie jego ludzie będą mieli do dyspozycji zaledwie kilkadziesiąt minut na ukrycie się wraz z lupem.

W bazie trzeba ukryć sprzęt potrzebny do przeprowadzenia akcji i ogromny lup; jego ciężar mógł wynosić od siedmiu do jedenastu ton, a objętość ok. 10 m sześciennych. Jest już czerwiec, gdy Goody, za pośrednictwem adwokata Johna Wheatera, znajduje odpowiedni obiekt. Legalny zakup ma przeprowadzić Leonard Field, komiwojażer, człowiek z twardą dobroduszną i wzbudzącać zaufanie. Posiadłość, którą nabyto — Leatherslade Farm — położona jest w odległości trzydziestu kilometrów od miejsca akcji. Do bazy przetransportowane się zapasy żywności, gromadzi się niezbędny sprzęt i radiostacje dla zapewnienia łączności w czasie akcji.

„Trening” Hussey kupuje trzy samochody ciężarowe, a Roy James — kierowca wycieczkowy — rozpoczyna systematyczny trening. Na przebiecie odległości między mostem Bridgego i bazą ma on wszystkie trzydzieści minut. W ciągu dnia nie jest to łatwe na wąskiej i krętej drodze. W nocy i ze zgaszonymi reflektorami — prawie niewykonalne. Mimo to udaje mu się w końcu osiągnąć taką wprawę, że przebywa tę trasę w ciągu dwudziestu pięciu — dwudziestu ośmiu minut.

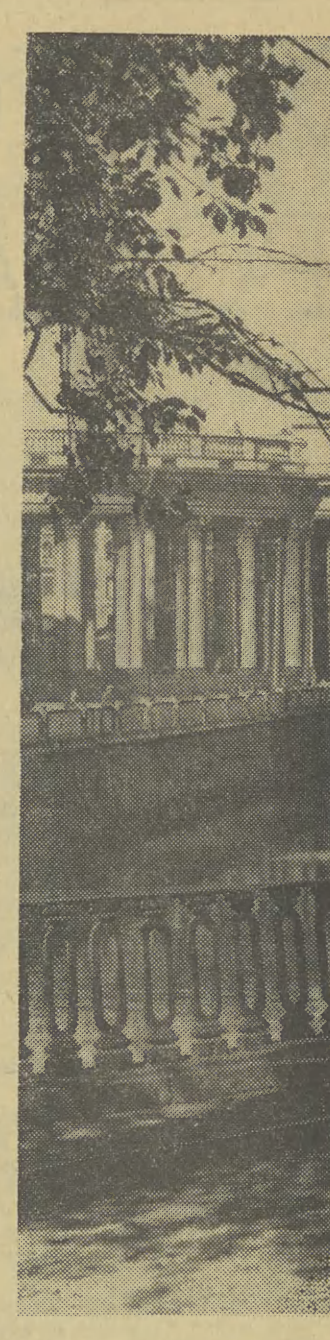
Przygotowania są właściwie zakończone. Doskonale poinformowany Reynolds wie, że wielkość sum przewożonych na tej linii jest bardzo różnorodna. Pa tyla żmudnych przygotowaniach nie warto zrzucić się na byle drobności. Trzeba więc cierpliwie czekać. Lech ruz wokół bazy zwraca uwagę na otaczających mieszkańców. Ciekawli sąsiadzi spacerują w pobliżu farmy w dni świąteczne, przyglądają się samochodom przywożącym sprzęt.

Cztery dni przed napadem przybywa na farmę z kurtuazyjną, sąsiedzka wizyta pan John Alfred Maris. Jakież jest jego zdziwienie, gdy widzi dwóch wypoczwających ludzi: jednego na gumowym materacu, a drugiego na turystycznym łóżku. Nie może więc powstrzymać się od zadania szeregu pytań; w odpowiedzi słyszy, że Leatherslade będzie przekształcone w ośrodek wypoczynkowy. Rozpoczęto już nawet budowę basenu...

Piątego sierpnia spiskowcy otrzymali zakodowany sygnał telefoniczny, że ładunek, który ma być przewieziony szóstego sierpnia o szóstej rano, zawiera zaledwie czterdzieści worków i nie wart jest zachodu. I oto w basie pojawia się P. Wyatt — człowiek, który chęlny odkupił farmę. Widzi samochody na podwórzu, okna w budynkach szczelnie zasłonięte. Przyjmuje go Reynolds. Z absolutnym spokojem przedstawia się jako dekorator, któremu zlecono określenie prace i wyjaśnienia, że właściciel jest nieobecny — będzie za kilka dni. Pan Wyatt oddała się. Sytuacja jest uratowana, lecz ta wizyta wprowadza atmosferę napięcia i zdenerwowania wśród gangsterów. Wszyscy zdają sobie sprawę, że powodzenie akcji wisi na włosku. Jeżeli następnego dnia nie dojdzie do napadu, dalsze przebywanie na fermie stałoby się niebezpieczne. Nerwy zaczynała zawodzić, wkrada się panika. To prawdopodobnie zdecydowały o błędach popełnionych potem.

Operacja na moście Tego dnia o godzinie trzeciej rano jest jeszcze ciemno. Wszyscy są już na miejscu, każdy wie co ma robić. Szykuje się radiostacje, przeprowadza ostatnią próbę mikrofonów. Zajmuje swoje stanowisko grupa szurmowa; do akcji wkracza teraz Cordrey i White. Ich zadanie: zmienić sygnały świetlne — to zatrzyma konwoj. Obok miejsca, gdzie zapalono czerwone światełko, leżą ukryci Goody, E-

dwadzieścia, rośnie teraz supernowoczesny blok dla wydziału humanistycznych, które dotąd mieściły się w starych pomieszczeniach w centrum Moskwy. Jest mroźne, słoneczne popołudnie. Osronione drzewa w parku okalającym uczelnię, nadają całemu kompleksowi nieco bajkowy wygląd. Wszystkimi alejami zdają się tłumy studentów do sal wykładowych, laboratoriów i czytelni. W windach istnia wieża Babel: Wietnamczycy, Arabowie, Francuzi, Polacy. Zawszą słycać najroznorodniejszej języki. W pewnej chwili dociera do moich uszu najczystsza polszczyzna wypowiedziane zdanie. „Wiesz, zapomniałam zabrać wieszki Różewicza”. Zwracam się do rozmawiających za moimi plecami studentek z pytaniem, czy pochodzą z Warszawy, Krakowa? Okazuje się, że jedna z... Uralu, druga spod Moskwy Są Rosjankami. Studują filologię polską na MGU. Kierunek ten wybrało 10 osób na wydziale sta-cjonarym, nadto na studium wieczorowym jest 40 słuchaczy. Rozmawiają ze mną na temat literatury, języka, życia naszych studentów. Interesują się szczególnie współczesną polską poezją. Jedną pisze pracę roczną na temat twórczości Tadeusza Różewicza. Jednym z nich wymieniamy tomiki Grochowiaka, Herberta, Białośzawskiego i Harasymowicza. Znajdź nazwiska innych autorów. Mają mnóstwo pytań na temat liryki Norwida, Przybosa — sporo własnych spostrzeżeń, nieraz niezwykłe doświadczeń i wniosków. Wiele ciekawych słów wypowiedzianych pod adresem swoich wykładowców E-leny Zacharowej-Cylienki i Wik-tora Aleksandrowicza Choriewa, którzy wprowadzają je w tajniki polskiej historii, kultury i literatury. W Warszawie i Krakowie oczywiście byli w czasie wakacji, zwiedzali muzea, zabytki, teatry. Ale w przyszłym roku pragną jeszcze raz tam pojechać.



Przed pięćmi laty zuchwały napad rabunkowy wstrząsnął opinią publiczną Wielkiej Brytanii. Z wagonu pocztowego, który kursował na trasie między Londynem a Glasgow, zrabowano dwa i pół miliona funtów szterlingów.

Przygotowania W małym domku hodowcy kwiatów Cordreya zbierają się co wieczór przyjaciele gospodarza. Okna są szczelnie zasłonięte. Na podłodze mapy, wykresy, makietki. Techniczną stroną przygotowawczą zajmuje się inż. Boal; on także dobiera ludzi, w szczegółach opracowuje minutowe schematy poszczególnych operacji, jest odpowiedzialny za to, aby właściwy człowiek był w właściwym miejscu. Duszą gangu i jego mózgiem jest jednak kto inny. Może Bruce Reynolds, urodzony sztabowiec, autor ogólnej koncepcji? W marcu faza przygotowawcza sztabowych jest już zakończona. Jeden ze spiskowców — Goody — otrzymał zadanie zaleźnienia bazy. Reynolds wie, że po napadzie jego ludzie będą mieli do dyspozycji zaledwie kilkadziesiąt minut na ukrycie się wraz z lupem.

W bazie trzeba ukryć sprzęt potrzebny do przeprowadzenia akcji i ogromny lup; jego ciężar mógł wynosić od siedmiu do jedenastu ton, a objętość ok. 10 m sześciennych. Jest już czerwiec, gdy Goody, za pośrednictwem adwokata Johna Wheatera, znajduje odpowiedni obiekt. Legalny zakup ma przeprowadzić Leonard Field, komiwojażer, człowiek z twardą dobroduszną i wzbudzącać zaufanie. Posiadłość, którą nabyto — Leatherslade Farm — położona jest w odległości trzydziestu kilometrów od miejsca akcji. Do bazy przetransportowane się zapasy żywności, gromadzi się niezbędny sprzęt i radiostacje dla zapewnienia łączności w czasie akcji.

„Trening” Hussey kupuje trzy samochody ciężarowe, a Roy James — kierowca wycieczkowy — rozpoczyna systematyczny trening. Na przebiecie odległości między mostem Bridgego i bazą ma on wszystkie trzydzieści minut. W ciągu dnia nie jest to łatwe na wąskiej i krętej drodze. W nocy i ze zgaszonymi reflektorami — prawie niewykonalne. Mimo to udaje mu się w końcu osiągnąć taką wprawę, że przebywa tę trasę w ciągu dwudziestu pięciu — dwudziestu ośmiu minut.

Przygotowania są właściwie zakończone. Doskonale poinformowany Reynolds wie, że wielkość sum przewożonych na tej linii jest bardzo różnorodna. Pa tyla żmudnych przygotowaniach nie warto zrzucić się na byle drobności. Trzeba więc cierpliwie czekać. Lech ruz wokół bazy zwraca uwagę na otaczających mieszkańców. Ciekawli sąsiadzi spacerują w pobliżu farmy w dni świąteczne, przyglądają się samochodom przywożącym sprzęt.

Cztery dni przed napadem przybywa na farmę z kurtuazyjną, sąsiedzka wizyta pan John Alfred Maris. Jakież jest jego zdziwienie, gdy widzi dwóch wypoczwających ludzi: jednego na gumowym materacu, a drugiego na turystycznym łóżku. Nie może więc powstrzymać się od zadania szeregu pytań; w odpowiedzi słyszy, że Leatherslade będzie przekształcone w ośrodek wypoczynkowy. Rozpoczęto już nawet budowę basenu...

Piątego sierpnia spiskowcy otrzymali zakodowany sygnał telefoniczny, że ładunek, który ma być przewieziony szóstego sierpnia o szóstej rano, zawiera zaledwie czterdzieści worków i nie wart jest zachodu. I oto w basie pojawia się P. Wyatt — człowiek, który chętny odkupił farmę. Widzi samochody na podwórzu, okna w budynkach szczelnie zasłonięte. Przyjmuje go Reynolds. Z absolutnym spokojem przedstawia się jako dekorator, któremu zlecono określenie prace i wyjaśnienia, że właściciel jest nieobecny — będzie za kilka dni. Pan Wyatt oddała się. Sytuacja jest uratowana, lecz ta wizyta wprowadza atmosferę napięcia i zdenerwowania wśród gangsterów. Wszyscy zdają sobie sprawę, że powodzenie akcji wisi na włosku. Jeżeli następnego dnia nie dojdzie do napadu, dalsze przebywanie na fermie stałoby się niebezpieczne. Nerwy zaczynała zawodzić, wkrada się panika. To prawdopodobnie zdecydowały o błędach popełnionych potem.

Operacja na moście Tego dnia o godzinie trzeciej rano jest jeszcze ciemno. Wszyscy są już na miejscu, każdy wie co ma robić. Szykuje się radiostacje, przeprowadza ostatnią próbę mikrofonów. Zajmuje swoje stanowisko grupa szurmowa; do akcji wkracza teraz Cordrey i White. Ich zadanie: zmienić sygnały świetlne — to zatrzyma konwoj. Obok miejsca, gdzie zapalono czerwone światełko, leżą ukryci Goody, E-

Kiedy zawodzą nerwy Po dwudziestu pięciu minutach cała banda wraz z ogromnym lupem jest już w swej kryjówce. Reynolds przewidywał, że nikt przed niezdziela, a jest dopiero środa, nie opuści fermy. Jednak nerwy zawodzą. Gangsterzy są oszołomieni ogromnym bogactwem. Piąją i śpiewają, ogarnia ich niezwykłe podniecenie. Niektórzy iryzują się jak w malinie, zapalają cygara pięciocentowymi banknotami. Reynolds traci panowanie nad sytuacją, nie ma już żadnego autorytetu, każdy myśli tylko o sobie. Następnego dnia nikt nie wykonuje już poleceń Reynoldsa, nie przestrzega się ustalonych środków ostrożności. Niektórzy, wbrew zaleceń szefa, zdjęli rękawiczki; na naczyniach pozostają ślady, a przecież są oni zarejestrowani w Scotland Yardzie.

Od piątku do wtorku gangsterzy, każdy na własną rękę, wywożą i ukrywają przypadającą im część łupu. Wszyscy liczą na to, że wyznaczeni na początku akcji członkowie bandy zatrza — po opuszczeniu przez nich fermy — wszystkie ślady; nie wiedzą, że ten człowiek, ogarnięty paniką opuścił bazę, nie wykonalny tego zadania.

Słowo, które zdradziło... Reynolds nie wiedział, że jeden z jego ludzi ostrzegł maszynistę i jego pomocnika, aby nie ruszali się z miejsca w ciągu trzydziestu minut.

Gerald Mac Arthur, superintendent, któremu powierzono prowadzenie śledztwa, prawniowo ocenia znaczenie tej informacji. Rozumie, że kryjówka bandy znajduje się w promieniu ok. 40 km od mostu. Zarządza więc wielką obławę...

Mister Maris, zamieszkały obok Leatherslade Farm, zastanawia się, czy dziwni ludzie, których tam spotkał, nie mają jakiegoś związku z napadem. Dzwoni więc dwukrotnie do miejscowej komendy policji. Wreszcie komendant kieruje do niego sierżanta Blockmana i obaj udają się do Leatherslade Farm. W tym czasie w Londynie Reynolds, Wilson i White zastanawiają się, czy ślady ich pobytu na fermie zostały właściwie zatarte. Zona White'a włacza radio i trafia na komunikat policyjny: ich kryjówka została już ujawniona!

Akcja policyjna nabiera teraz szybszości. W ciągu tygodnia Scotland Yard za wszystkich uczestników napadu. Wyznaczono wysokie nagrody za pomoc przy ujęciu sprawców. Cały kraj bierze udział w poszukiwaniu. Pierwszym wpadają Boal i Cordrey. Skusili ich luksusowe samochody; placą oczywiście gotówką. W czasie zatrzymania gangsterów funkcjonariusze Scotland Yardu znajdują sto czterdzieści jeden tysięcy funtów szterlingów.

Seria pomyłek i błędów Szczęście sprzyja policji. 16 sierpnia w lesie obok miejscowości Dorking znaleziono wazlik wypełniony banknotami. Obok stu tysięcy funtów policja znajduje rachunek hotelowy na nazwisko pana Fielda, który pośredniczył w nabyciu Leatherslade Farm. Teraz wystarczy poszperać w środowisku aresztowanych już osób i coraz jaśniejszy staje się obraz całej sprawy.

24 sierpnia na torze Goodwood odbywa się wielki wyścig samochodowy. Na startcie nie zjawia się jednak wielki faworyt tej imprezy — Roy James. Poprzedniej nocy zatrzymano go za walizką wypełnioną banknotami, po emocjonującym posęgu na dachach londyńskich kamienic; James lubił koci, opiekował się nimi podczas pobytu na fermie i tylko raz zdjął rękawiczki (przy nalewaniu mleka do dużej emaliowanej miski), pozostawiając na niej wyraźne ślady linii papilarnych...

Goody był bardziej ostrożny, nigdy nie zdejmował rękawiczek. Pomagał jednak w przemieszczaniu wozów; na poduszczach jego butów pozostały drobinki żółtej farby, niedostrzeżone dla gołego oka. Chemicy ze Scotland Yardu nie mieli zbyt trudnego zadania w zidentyfikowaniu tych śladów. Następnie zostają zatrzymani: Wilson, Hussey, Wisbey i Welch. Zostaje Reynolds.

Prawie wszyscy aresztowani milczą, nie składają żadnych wyjaśnień. Liczą na pomoc szefa, który dalej działa.

Proces sądowy opiera się więc wyłącznie na dowodach rzeczowych, dostarczonych przez Scotland Yard. Sędzia ma ciężką rękę. Trzydzieści lat w dziedzinie dla Goodego, Jamesa, Husseya, Wisbeya, Welcha, Biggsa, Boala i Wilsona, dwadzieścia lat dla Cordreya...

Wyrok nie zamykał jednak całej sprawy. Dopiero w tym miesiącu — po pięciu latach — aresztowano Reynoldsa. Był może on był tym głównym inicjatorem. A może jeszcze ktoś?

Sukces? Proces sądowy opiera się więc wyłącznie na dowodach rzeczowych, dostarczonych przez Scotland Yard. Sędzia ma ciężką rękę. Trzydzieści lat w dziedzinie dla Goodego, Jamesa, Husseya, Wisbeya, Welcha, Biggsa, Boala i Wilsona, dwadzieścia lat dla Cordreya...

Wyrok nie zamykał jednak całej sprawy. Dopiero w tym miesiącu — po pięciu latach — aresztowano Reynoldsa. Był może on był tym głównym inicjatorem. A może jeszcze ktoś?

Sukces? Proces sądowy opiera się więc wyłącznie na dowodach rzeczowych, dostarczonych przez Scotland Yard. Sędzia ma ciężką rękę. Trzydzieści lat w dziedzinie dla Goodego, Jamesa, Husseya, Wisbeya, Welcha, Biggsa, Boala i Wilsona, dwadzieścia lat dla Cordreya...

Wyrok nie zamykał jednak całej sprawy. Dopiero w tym miesiącu — po pięciu latach — aresztowano Reynoldsa. Był może on był tym głównym inicjatorem. A może jeszcze ktoś?

Sukces? Proces sądowy opiera się więc wyłącznie na dowodach rzeczowych, dostarczonych przez Scotland Yard. Sędzia ma ciężką rękę. Trzydzieści lat w dziedzinie dla Goodego, Jamesa, Husseya, Wisbeya, Welcha, Biggsa, Boala i Wilsona, dwadzieścia lat dla Cordreya...

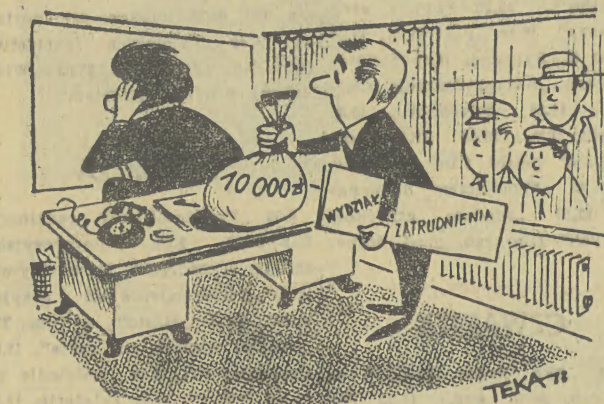
Wyrok nie zamykał jednak całej sprawy. Dopiero w tym miesiącu — po pięciu latach — aresztowano Reynoldsa. Był może on był tym głównym inicjatorem. A może jeszcze ktoś?

Sukces? Proces sądowy opiera się więc wyłącznie na dowodach rzeczowych, dostarczonych przez Scotland Yard. Sędzia ma ciężką rękę. Trzydzieści lat w dziedzinie dla Goodego, Jamesa, Husseya, Wisbeya, Welcha, Biggsa, Boala i Wilsona, dwadzieścia lat dla Cordreya...



NASZE MIASTO

trzeba zrobić, aby młodzież otrzymała te zapomogi? Wystraszony po prostu, aby dyrekcja fabryki X czy Y wystąpiła w tej sprawie z wnioskiem do Wydziału Zatrudnienia. I tu zaczyna się trudność. Nie wiadomo, czy w dyrekcjach pracują niepismieni, tak że wystawienie takiego wniosku przeraża ich możliwość, czy też może są, że młodziocich nie należy „psuć” niedziemi. Fakt faktem, że Wydział Zatrudnienia musi się dosłownie prosić, aby mógł przekazać we właściwe ręce fundusze, które mogą przecież spełniać znakomitą rolę w zachęty i bodźca do nauki młodych młodziocich robotników. Proszby niestety czasem w ogóle nie skutkują. W tym roku np. przypadnie około 120 tys. zł tylko dlatego, że m. in. Krakowska Zakłady Sodowe, Krakowska Fabryka Kable, PKK — osobowa i przewoźniczo-towarowa, Szklarskie Zakłady Przetwórcze „Przełom”, Centrala Maszyn Biurowych — nie wystąpiły z odpowiednimi wnioskami do Wydz. Zatrudnienia. Takich, którym warto tego rodzaju zapomogi przysłać nie braknie na pewno w krakowskich fabrykach. 300 zł miesięcznej zapomogi dla chłopca, który na 1 roku nauki pobiera tylko 150 zł a na 2 roku 300 zł zapłaty — jest na pewno poważnym zastrzykiem finansowym. Kierownictwo, które o tym pamięta nie powinno się skarżyć na brak młodych kadr. A jednak...



Rys. T. Kubarski

Postulat — realizacja

W oczekiwaniu na tramwaj pod... daszkiem

W okresie zimy i częstych opadów bardzo ważne stają się dla mieszkańców miasta daszki nad przystankami tramwajowymi i autobusowymi. Była o nich mowa w postulatach ludności. W roku, który mija — udało się MZG pokonać inicjatywę załóg zakładów pracy, które budowały ta-

kie daszki przystankowe w czynie społecznym. Po czwartej od roku 1967 do chwili obecnej wyposażono w daszki ponad 30 przystanków autobusowych, przystanki końcowe linii 6 i 9 oraz 16 i 20 w Nowej Hucie, „na końcówce” w Zesławicach, przystanek w Kantorowicach oraz 2 przystanki na trasie do Bie-



„Dom Mody” Krakowskiego Przedsiębiorstwa Odzieżowego PT przy ul. 18 Stycznia 45 cieszy się w mieście dobrą opinią. Nic więc dziwnego, że ilość klientów stale rośnie. W tym roku roczna wartość usług świadczonych przez placówkę wyniesie blisko 3,2 mln. zł.

Dalsze zwiększenie i poszerzenie zakresu usług — jak informuje nas kierownik „Domu Mody” JAN JEWSKI — nie będzie jednak możliwe w obecnych, bardzo trudnych warunkach lokalnych. Placówka dysponuje zaledwie dwoma niewielkimi pomieszczeniami, gdzie w klasycznej postaci jest kilkanaście osób. Brak jest jakiegokolwiek, bardziej reprezentacyjnego lokalu na przyjmowanie klientów, którzy muszą się gnieść na kilkunastometrowym przestrzeni. Cała nadzieja w tym, że władze dzielnic przyjdą z pomocą tej tak potrzebnej w tym rejonie miasta placówce. Na zakończenie parę uwag pierwszego krojącego „Domu Mody” MIECZYSLAWA LEMPERTA dla krakowskich elegancistów. Nosimy obecnie marynarki bardziej wydułowane, klapy wąskie, wysoko zaplecie, najczęściej na 4 guziki. Modne są również ubrania dwurzędowe, a dla nastolatków — marynarki — ze stojkami, epoletami, czyli w stylu wojskowym.

Fot. W. Klag

Jaka będzie komunikacja w os. Na Stoku?

Mieszkańcy os. Na Stoku mają dogodną komunikację autobusową. Do Centrum Nowej Huty dowozi ich autobus 126. Jednak w najbliższym czasie zostanie oddana do użytku nowa linia tramwajowa, która będzie łączyła koło os. Na Stoku — Wzgórz Krzesławickie z Placem Centralnym — i wtedy dotychczasowy autobus 126 przestanie kursować.

Z os. Na Stoku do nowej linii tramwajowej jest 10—15 min. drogi i dlatego mieszkańcy tego osiedla z przerażeniem myślą o nadchodzących zmianach w komunikacji.

Tymczasem MPK zamierza wprowadzić na krótkim odcinku: os. Na Stoku — Wzgórz Krzesławickie — linię tramwajową, autobus 122 bis. Poza tym przez to osiedle będzie jeździć autobus 122 z Zesławic.

Premiera w Teatrze Kameralnym

W dniu 21 bm. odebrze się na scenie Teatru Kameralnego premierowe przedstawienie sztuki młodego dramaturga czeskiego Vaclava Havla pt. „Puzik, czyli upórczywa niemożność koncentracji”. Reżyserem przedstawienia jest B. Hussakowski, scenografię opracował W. Krakowski, opracowanie muzyczne — J. Kaszyckiego. W sztuce wystąpią: B. Bosak, E. Lassek, K. Mikołajewska, A. Senik, J. Bineczi, A. Zuzewicz, M. Walczewski, J. Zielnik. (a)



Fot. Otto Link

27 milionów pasażerów na Gubałówkę

Nasza najpopularniejsza kolejka — Gubałówka, obchodząc 30-lecie swego istnienia. Kolejka ta od 20 grudnia 1938 r. przewiozła 27,27 tys. pasażerów. W ostatnich latach rozwoju turystyki w naszym kraju, obiekt ten stał się absolutnym rekordzistą w skali europejskiej. Przewozi w ciągu roku 2 mln osób i osiąga ok. 95 procent teoretycznej zdolności przewozowej. Ta niezwykła sprawność kolejki jest заслуż jej wykwali-fikowanej załogi.

Np. Stefan Śliadowski, Stanisław Bątkowski i Władysław Trzebnia zaczęli pracę w PKL jeszcze przed powstaniem jubilatki, kiedy to należeli do pierwszej załogi kolejki na Kasprowy Wierch.

Z Filharmonii

Beethoven

Wiek wyjaśnienia, interpretacja słowna tej potężnej kompozycji — są, mimo naszej najlepszej chęci, niemożliwe. Wydaje nam się, że to — co teoretycy i historycy muzyki powiedzieli o przełomowym charakterze Dziełowej, o przemianach przez jej twórcę pewnych konwencji, zarówno XIX Symfonii, w której śpiewał chór, solista: Halina Słonicka (sopran), Krystyna Szczępanińska (mezzosopran), Bogdan Paprocki (tenor) i Edmund Kosowski (bas). Zespół chóralny przygotował do występu Lucjan Lopusz.

Już Egmont przekonał nas, że Jerzy Kulewicz doskonale rozumiemy z orkiestrą i orkiestra doskonale „czuje” dyrygenta. Jednakże IX Symfonia ukazała nam talent dyrygenta, który pomaga na objęcie kierownictwa artystycznego naszej Filharmonii. IX Symfonia Ludwika van Beethovena można nazwać sumą muzyczną. Jakiśkol-

Z kroniki sądowej

Pijany jeździec

Julian Wolański (ur. 1935, zam. ul. Do Wilgi) zamoczony alkoholem (42 promille alkoholu w krwi) pedził „warszawą” po ulicach Krakowa. O przysłowiowy „mały włos” nie doszło do niebezpiecznego zderzenia z innym samochodem na skrzyżowaniu ulic Limanowskiego i Krakusa. „Warszawa” prowadzona przez pijanego kierowcę wjeżdżała też na chodniki dla pieszych. Zatrzymany nie przyznał się do pełniejszego czynu. Sąd nie dął jednak wiary wyjaśnieniom „jeźdźcy”, skazując go na dwa lata więzienia i utratę prawa prowadzenia pojazdów na lat trzy.

Mocne uderzenie

W czasie sprzeczki Stanisław Klacz (ur. 1945, zam. Trzebnia) uderzył dwukrotnie kolegę w twarz tak mocno, iż spowodował u niego złamanie kości jarzmowej. Sąd skazał „bitnika” na 10 miesięcy więzienia. (2)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● KDK (Rynek Gł. 27): godz. 19 — „Zal po Stanisławie Pigońcu” — prel. dr. Z. Siatkowski.

● Filharmonia: godz. 19.30 — Koncert symf. W. prog. L. van Beethoven — Uwert. „Egmont” i IX Symfonia. Wyk.: Ork. i Chór PFK oraz H. Słonicka, K. Szczępanińska, B. Paprocki, E. Kosowski. Dyrygent: J. Kulewicz.

● ZDK HIL: godz. 17 — Ogn. Dziec. „H. Dąbrowski” — prel. red. J. Walawskiego. — Godz. 18 — Ogn. Młodych: Cocktail muzyczny.

NIEDZIELA

● MDK (Józefa 12): godz. 10 — Bajki dla kl. I—III.

PONIEDZIAŁEK

● ZDK HIL: godz. 17 — Przygody Pinokia — filmy kr./metr.

● MDK (Krowoderska 8): godz. 10 — Bajki, godz. 12 — „Obietnica” teatralny.

● MDK (Józefa 12): godz. 10 — Bajki dla najmłodszych. — Godz. 16 — „Strzelby Apaczów” film fab. USA.

Studenckie VADEMECUM

O krwiadawstwie na AGH

— płk Roman BAKOWSKI — organizator tej akcji mówi:

— Do chwili obecnej oddano krew 1367 studentów. Akcja trwa jeszcze dziś i mam nadzieję, że łącznie oddamy ok. 300 litrów krwi.

Mniejąca mamą Gruziadawców oddających krew pierwszy raz, a więcej takich, którzy oddali już krew w ub. r. Niektórzy z nich robili to już drugi, trzy, lub nawet cztery razy; takich mamy ok. 70. Akcja odbywa się spontanicznie i wyjądek mi się, że nie ma takiego zakładu pracy czy uczelni w Polsce, gdzie honorowe krwiadawstwo byłoby tak bardzo masowe.

Ferie

Dziś rozpoczynają się w wszystkich uczelniach ferie zimowe. Redakcja „Studenckiego Vademecum” życzy wszystkim studentom miłego wypoczynku i udanej zabawy sylwestrowej.

Z ukosa

Gliniana przeszkoda

Wchodząc w ul. Friedleina od strony miasta, chcąc nie chcąc natkniesz się na... sterę zamaryj gliny. Leży sobie ona na chodniku od lata br., hamując przebieg. Jest pozostałością po robotach przy nowej nawierzchni.

Zagrożona rabata

Na ul. Wrocławskiej (u wylotu Lubelskiej) tuż przy skwerze kwiatowym, zawsze starannie utrzymanym w okresie od wiosny do późnej jesieni — MPK usytuowało przystanek dla autobusów przyjeżdżających z Azorów.

Efekt tego taki, że zawsze kwiaty i trawa są zdeптane. Obecnie zaś rysuje się na skwerze szeroki pas mocno uklepanej ziemi.

Nie po to Prez. DRN Kleparz zabiegało o założenie w tym miejscu rabaty kwiatowej dla upiększenia dzielnicy, aby mieszkańcy Azorów, wjeżdżający z autobusów, dzielił po dniu rabatę tę niszczyli.

Przydałoby się zatem, aby MPK przesunęło przystanek autobusowy nr 116, 120, 130 nieco w głąb ul. Wrocławskiej.

Tajemnice krakowskich kamieni

Sztuczne ognie króla Jana

„Kamienia pod numerem „22” — zwana też kamienią „Straszewska” wpisana stała do kart historii miasta po raz drugi w połowie XIX wieku. Stąd odchodził do wiosecz dylżanów z podróży do Wrocławia, tutaj mieściła się poczta miasta Krakowa. Obecnie w pomieszczeniach na I piętrze znajduje się siedziba Krak. Oddz. Stow. Historyków Sztuki.



Fot. Wacław Klag

Kogo oszukał?

KM MO w Krakowie prowadzi dochodzenie przeciwko Wiesławowi BIZONOWI, który podbijając się pośredniczący przy zakupie samochodu osobowego „wołga” w ramach przetargu będącego w dyspozycji DRN Zwierzyniec — wyłudził od różnych osób poważne sumy pieniężne.

W związku z powyższym osobę, która została oszukana przesyła się o zgłoszenie się w Komendzie Miejskiej MO w Krakowie, ul. Świeradzińskiego 24, p. 68, tel. 239-21, wewn. 749 w godz. 8—15.



Fot. Wacław Klag

CO, GDZIE, KIEDY?

21 GRUDNIA sobota TOMASZA 22 niedziela ZENONA

TEATRY

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Dylżan — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Sedrowie, Kława — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Puzuk — 19.15, ROZMAITOCI (Karmelicka 4): Zakłady Jawor — 18, LUDOWY (Majakowskiego): Ballada wigilijna — 19.15, OPERETKA (Lubczy 49): Wiedeńska krew — 19.15, KOŁEJARZA (Bocheńska 7): Krowoderskie zuchy — 19, KAWIARNIA „LITERACKA”: Szukam kobiety — 21.15.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: Mator — 19.15, STARY: Derby w pałacu (zamkn.) — 11.20, Pastorałka — 19.15, KAMERALNY: Niewinne kłamstwa, Czarna komedia — 15, Puzuk — 19.15, ROZMAITOCI: Zakłady Jawor — 18 (o godz. 11 zamkn.), LUDOWY: Znalesz-lio kufer (zamkn.) — 11, Mała żona — 19.15, OPERA (pl. Duchy 1): Fra Diavolo — 14, GROTESKI (F. Skarbowa 2): Bajki pana Bajtza — 16, KOŁEJARZA: Krowoderskie zuchy — 15 i 19, KAWIARNIA „LITERACKA”: Szukam kobiety — 21.15, CRIOT 2 (Szczępańska 2): Kurka wodna — 21.30.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9—14.15), SUKIENNICZE: Pol. mal. i rzeźba 1764—1900 (10—15), SZOLAYSKICH (pl. Szczep. 9): Pol. mal. i rzeźba od 1764 (10—15), CZARTORYSKICH (Jana 19): Europ. ziem. art. (10—15), DOM MATEJKI (Florjańska 4): (10—15), NOWY GMACH (Al. 2): (10—15), LENINA (Podg. 5): (9—16), ARKADY: Wyst. mal. St. Urbana (11—18), FAŁC SZUKI (pl. Szczep. 4): „Lalka” od kulis produkcji (10—17), ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): (10—14), PRYZMAT (Lobzowska 3): Wyst. B. Buffeta (11—22), KTF (Stolarska 9): Wyst. fotograf. (10—18), KLUB MPK (Jagiellońska 1): Wyst. rys. Szczepana. Wyst. akwar. H. Sajdka (11—19), Kraków: BIBLIOTEKA PUBL. (Bracka 17): „K. I. Galczyński” (10—15), SARP (Jana 11): Wyst. prac nagrodzonych w konkursie międzynarod. „Espoo-Finlandia” (10—17).

NIEDZIELA

SUKIENNICZE: (10—16), SZOLAYSKICH: (10—16), CZARTORYSKICH: (9—15), NOWY GMACH: (10—16), LENINA: (10—15), STARA BOZNICA: (10—14), ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): (10—13), PRYZMAT: Nieszywny, KTF (Stolarska 9): (10—14), BIBLIOTEKA PUBL. (Bracka 17): Nieszywny.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Do widzenia Charlie (USA, 14 lat) — 19.15, Przesuń się kochanie (USA, 14 lat) — 15.30, 18, 20.30, CHEMIK: Dział Navarony (ang., 14 lat) — 18, DOM TURYSTY: Znowu Max Linder (fr., 14 lat) — 20, DOM ZOLNIERZA: Wikingo-wie (USA, 14 lat) — 15.45, KIJOW: Anna Karenina (radz., 16 lat) — 19.15, 20.30, KULTURA: Tyle wierności na nic (węg., 16 lat) — 16, 20.15, MELODIA: Niagara (USA, 16 lat) — 16, 18, 20, MASKOTKA: Sciana czarownic (pol., 14 lat) — 15.30, 17.45, 20, MIKRO: Testament Inków (bulg., 11 lat) — 15.45, 17, 19.15, QUENTIN DURWARD (USA, 11 lat) — 10, 12.15, SZUKA: Grek Zorba (USA, 16 lat) — 9.30, 12.15, 15.45, 20.30, UCIECHA: Dwa tygodnie we wrześniu (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, WANDA: Nieszywny, WARSZAWA: Lalka (USA, 14 lat) — 13, 16.15, 19.30, WISLA: Wojna Trojańska (wł., 12 lat) — 11, Ostatnie polowanie (USA, 16 lat) — 16, 18, 20, WOLNOSC: Lalka (pol., 14 lat) — 16, 19.15, El Greco (wł.) — 22.15, WRZOS: Amerykańska żona (wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Po wielkiej burzy (szwajc., 11 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Dziesięciu małych Indian (ang., 16 lat) — 17, 19.

NIEDZIELA

CHEMIK: Dział Navarony (ang., 14 lat) — 14, 17, 20, DOM ZOLNIERZA: Bajki — 12.30, KIJOW: Anna Karenina (radz., 16 lat) — 11, 16.15, 19.30, KULTURA: Jedyń król morza (radz., 9 lat) — 11, Tyle wierności na nic (węg., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, O dwóch takich co ukradli księżyc (pol., 7 lat) — 15.30, Sciana czarownic (pol., 14 lat) — 17.45, 20, MELODIA: Bajki — 11, 13, 15, Niagara (USA, 16 lat) — 16, 18, 20, MIKRO: Testament Inków (bulg., 11 lat) — 11, 15.45, 18, 20.15, UCIECHA: Dwa tygodnie we wrześniu (fr., 16 lat) — 12, 15.45, 18,

SOBOTA

5.00 WARSZAWA: Lalka (pol., 14 lat) — 10, 13, 16.15, 19.30, WISLA: Wojna Trojańska (wł., 16 lat) — 11, Ostatnie polowanie (USA, 16 lat) — 16, 18, 20.15, WOLNOSC: Lalka (pol., 14 lat) — 16, 19.15, 20.30, WRZOS: Amerykańska żona (wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Po wielkiej burzy (szwajc., 11 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Dziesięciu małych Indian (ang., 16 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT: Jak się pozaby Helenski (czes., 16 lat) — 16, 18, 20, SWIT M. SALA: Gwiazdy w południe (fr., 12 lat) — 15, 17, 19, ŚWIATOWID: Kronika rodziny (wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID M. SALA: Nagle godziny (wł., 16 lat) — 15, 17, 19, SPINKS: Gentleman z Cocody (fr., 14 lat) — 16, 18, 20.

NIEDZIELA

CHEMIK: Dział Navarony (ang., 14 lat) — 14, 17, 20, DOM ZOLNIERZA: Bajki — 12.30, KIJOW: Anna Karenina (radz., 16 lat) — 11, 16.15, 19.30, KULTURA: Jedyń król morza (radz., 9 lat) — 11, Tyle wierności na nic (węg., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, O dwóch takich co ukradli księżyc (pol., 7 lat) — 15.30, Sciana czarownic (pol., 14 lat) — 17.45, 20, MELODIA: Bajki — 11, 13, 15, Niagara (USA, 16 lat) — 16, 18, 20, MIKRO: Testament Inków (bulg., 11 lat) — 11, 15.45, 18, 20.15, UCIECHA: Dwa tygodnie we wrześniu (fr., 16 lat) — 12, 15.45, 18,

SOBOTA

5.00 WARSZAWA: Lalka (pol., 14 lat) — 10, 13, 16.15, 19.30, WISLA: Wojna Trojańska (wł., 16 lat) — 11, Ostatnie polowanie (USA, 16 lat) — 16, 18, 20.15, WOLNOSC: Lalka (pol., 14 lat) — 16, 19.15, 20.30, WRZOS: Amerykańska żona (wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Po wielkiej burzy (szwajc., 11 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Dziesięciu małych Indian (ang., 16 lat) — 17, 19.

NIEDZIELA

5.30 WARSZAWA: Lalka (pol., 14 lat) — 10, 13, 16.15, 19.30, WISLA: Wojna Trojańska (wł., 16 lat) — 11, Ostatnie polowanie (USA, 16 lat) — 16, 18, 20.15, WOLNOSC: Lalka (pol., 14 lat) — 16, 19.15, 20.30, WRZOS: Amerykańska żona (wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Po wielkiej burzy (szwajc., 11 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Dziesięciu małych Indian (ang., 16 lat) — 17, 19.

NIEDZIELA

5.30 WARSZAWA: Lalka (pol., 14 lat) — 10, 13, 16.15, 19.30, WISLA: Wojna Trojańska (wł., 16 lat) — 11, Ostatnie polowanie (USA, 16 lat) — 16, 18, 20.15, WOLNOSC: Lalka (pol., 14 lat) — 16, 19.15, 20.30, WRZOS: Amerykańska żona (wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Po wielkiej burzy (szwajc., 11 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Dziesięciu małych Indian (ang., 16 lat) — 17, 19.

SPORCIE różnie

SEKUNDANT... LEPSZY

W Caracas podczas przemy w meczu bokserkim, między zawodnikiem Martinezem i jego sekundantem doszło do ostrej wymiany zdań, w wyniku której nieopanowany sekundant uderzył i znokautował boksera, w następnej rundzie nie był on więc zdolny do walki. Przeciwnik odniósł zwycięstwo, a znokautowany bokser najzwyklej zaskarżył swego sekundanta o odszkodowanie. Sprawa nie była jeszcze rozpatrywana.

COS DLA KIBICÓW

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że zwycięzcy opuszczają stadion na barkach kibiców. W Rostowie zdarzyło się inaczej. Młodzieńcza reprezentacja piłkarska tego miasta przegrała z reprezentacją Tbilisi 0:30. I wtedy moiżi rostowianie wzięli swojego bramkarza na ramiona i zrobili z nim rundę dookoła stadionu, by się kibice dobrze przyjrżeli temu, który przepuścił aż 30 bramek.

REKORD NURMIEGO — TRWA

Rekordzista, jeśli chodzi o liczbę zdobytych złotych medali olimpijskich pozostaje wciąż jeszcze Paavo Nurmi, słynny biegacz z Finlandii, który ogółem zdobył 9 złotych medali i na dodatek jeszcze trzy srebrne, 7 złotych, 3 srebrne i 1 medal brązowy zdobył na igrzyskach w Helsinkach i w Melbourne świętyni radziecki gimnastyk, Wiktor Czukarin, Medalowa rekordzistką Polski jest Irena Kirszenstein-Szewińska, która z igrzysk w Tokio i Meksyku przywiozła 2 złote, 2 srebrne i 1 brązowy medal.

POZIOMO: 3. kolejne występy zespołu w różnych miejscowościach, 6. zimowa dekoracja okapu, 8. bryła geometryczna, 10. leży na tablicy, 11. przewód elektryczny, 12. w przenośni tło, podstawa, 14. na ogół potrąca na przy wypłacie, 17. część wagi, 19. jednogłosowy śpiew kościelny, 20. „głośna” dyscyplina sportowa, 23. nazwa polskiego niszczyciela, który brał udział w zatapaniu „Bismarcka”, 24. stolica Turcji, 25. jednostka mocy elektrycznej, 26. określono obszar wodny, 28. wschodnia potrawa wigilijna, 29. maluchom do poduszki, 31. podręcznik gramatyki usunięty ze szkół przez Komisję Edukacji Narodowej, 32. warzywo-przyprawa, 33. długa wędrówka, obfita w przygody.

PIONOWO: 1. przystolowy z kart, 2. ożywienie, zapal, 4. znana marka samochodów, 5. urządzenie startowe dla biegacza, 6. syberyjskie zwierzaki o cennym futrze, 7. przywrócić czelny, 8. nazwa urzędniaka rzymskiego mająca swój współczesny odpowiednik, 11. charakterystyczny szczyt w okolicy Mor-

skiego Oka, 13. przednia straż, 15. miasto w Słowacji, 16. nieużywana już nazwa gospody, 18. promieniotwórczy pierwiastek (Ac), 19. najprostsze uzwojenie elektryczne, 21. popularny cukierek, 22. choć nie gryzie, ale też osa, 27. leży nad nią Lenin, 28. 60 sztuk, 29. do zapuszczenia, 30. działanie lub papier wartościowy.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 31. XII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 303”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozstrzyga nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 291

POZIOMO: 3. Gollstrom, 5. bufony, 6. ryksza, 8. Seul, 9. pilotaż, 11. Ikar, 15. kolegium, 16. Szrenica, 17. sprzeczka, 20. biesiada, 22. promotor, 23. mama, 24. Sybilla, 25. liść, 28. tarany, 29. oszust, 30. szachety.

PIONOWO: 1. altruizm, 2. ordynans, 3. gafa, 4. mesa, 5.

KRZYŻÓWKA

brunet, 7. Ankona, 8. szowinizm, 10. Olszewski, 12. ruchomość, 13. wieszak, 14. armator, 18. asumpt, 19. Goliat, 21. asygna, 22. pilaster, 26. Prus, 27. fusy.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 291, z dnia 7/8 XII 1968 r. nagrody książkowe otrzymują: A. Ślęzak, Kraków, Blich 6/9, J. Magoska, Nowa Huta 28, os. Jagiellońskie 29/45, Z. Markiewicz, Kraków, Krzywa 5/7, M. Polechka, Kraków, al. Inwalidów 3/49, M. Karelus, Kraków, Prusa 17/11, H. Linder Tarnów, pl. Kościuski 2, E. Pasternak, Wadowice, Obr. Stalingradu, 68, A. Szczepaniak, Szczawnica Polna 14a, J. Zaborowska, Kraków 1, skr. pocz. 773, D. Zaluska, Kraków, al. Inwalidów 3/48.

NAGRODY WYSELEMY PO CZTA.

W TEATRZE:

Kobieta w ogromnym kapeluszu z kwiatkami, siedząca w rzędzie przed bardzo niskim mężczyzną — zwraca się do niego szeptem w trakcie spektaklu:

— Ja może zdejmę kapelusz, żeby panu nie zasłaniać widoku?

— O, broń boże! Kapelusz pełni jest znaczenie śmieszniejsze od sztuki!

SPADEK: Notariusz odczytuje zaskonowanej rodzinie zmarłego — jego testament: „Będąc w pełni władz umysłowych, w wszystkie pieniądze wydałem przed śmiercią...”

W RAJU: Adam wrócił nad ranem Ewa robi mu wymówki.

— Ależ kochanie — odpowiada Adam — z kim miałbym cię zdradzać? Przecież w całym rajku nie ma nikogo poza nami!

Ewa nie dała się przekonać, a gdy Adam mocno zasnął, policzyla mu ukradkiem... zebra.

KRZYWE ZWIERCIADŁO

W SZKOLE:

Nauczyciel zadaje pytanie jednemu z uczniów. — Dziesięciu ludzi skosiło w ciągu 8 godzin całe pole. Ile

godzin potrzeba 25 ludziom na skoszenie tego samego pola? — Skoro pole zostało już skoszone, to 25 ludzi nie mogło go kosć drugi raz...

NA DRODZE:

Kierowca samochodu, przejeżdżając mało uczęszczaną drogą wiejską — pyta właściciela gospodarza: — Czy ta droga jest bezpieczna? — Jeszcze parę kilometrów musi pan uważać, ale potem będzie już apka, a zaraz za nią mieszka lekarz...

COS Z RYZE:

Nad rzeką ktoś zagaduje rybaka:

— No, jak dziś idzie? — A nie najgorzej... — Co pan złowił? — Nic.

— Władze powiedzą panu, że nie najgorzej? — Bo ja tylko dziś niczego nie złowiłem, a mój sąsiad męczy się tak od miesiąca...

Dziwne lecz prawdziwe

Miód — alkohol

Do wszystkich znanych i cenionych właściwości miodu doszła ostatnio jeszcze jedna, niedawno odkryta: aby szybciej wyeliminować z organizmu alkohol, wystarczy zjeść dwie lub trzy łyżeczki miodu. Fruktaza, która miód za wiera, pobudza krążenie krwi, wpływa na lepszą przemianę materii i dzięki temu znacznie szybciej eliminuje alkohol z organizmu.

Starożytna adopcja

Zwyczaj adopcji był ogromnie rozpowszechniony w istniejącym przez całe trzecie tysiąclecie przed naszą erą państwie Sumerów. Uczeń w tej praktyce adopcynnej upatrywał ochronę interesów... świątyni. W przeważającej liczbie dzieci te bowiem stanowiły potomstwo

kapłanek, zajmujących się kultową prostytucją. Tworząc normy prawne zabezpieczające losy tych dzieci — świątynia uwalniała siebie od brzemienia opieki i utrzymania niemile widzianego potomstwa.

Małżeństwo i długowieczność

Mężczyźni zonal żyją średnio 3 lub 4 lata dłużej od mężczyzn samotnych. Niezłona chorują częściej na gruźlicę, raka żołądka i marskość wątroby. Częściej też ulegają wypadkom samochodowym.

Co zaś do wdowców — to przeważnie już w pierwszych latach wdowieństwa rozstają się z tym światem. Tak stwierdzają statystycy, podkreślając, że zdrowie mężczyzn w ogromnej mierze zależy jest od... żon.



Na świecie wydano dotychczas aż 4000 znaczków przedstawiających rakiety.

Znacznikiem z podobizną Karola Marksa upamiętnia pocztą Jugosławii 150 rocznicę jego urodzin.

100-lecie orkiestry symfonicznej „George Enescu” (1 znaczek) oraz „Stroje ludowe” (6) to tematy nowych znaczków Rumunii.

Z okazji 50. rocznicy założenia Komunistycznej Partii Węgier wydanych zostało 5 znaczków (emisja w dwóch częściach).

W tym roku przypada 100 rocznica śmierci wybitnego kompozytora operowego G. Rossiniego (1792—1868). W związku z tym pocztą Włoch wprowadzila do obiegu znaczek z podobizną kompozytora wg portretu pędzla G. Radiciottiego.

W Kongo (Brazzaville) ukazał się znaczek ku czci zamordowanego senatora i kandydata na prezydenta USA Roberta F. Kennedy'ego.

Niger uzełł serię znaczków lotniczych osobistości czasów współczesnych, meżów, którzy ponieśli śmierć z rąk morderców, a to: Mahatma Ghandiego, dr Martina Luthera Kinga, Johna F. Kennedy'ego i Roberta F. Kennedy'ego. (zg)

ZNACZKI

Witold Zechenter

FRASZKI

NOWOCZESNA AUREOLA
Podobno w niebios antresoli kółko kierownicy noszą zamiast aureoli nowoczesni mężczyźnicy.

DWIE SFTKI
Po „setce” lekko leci się setką.

NA TOS
Z prasy: Właściciele aut skarżą się na długotrwałe terminy napraw. Nie dźb w nosie, boś nie w TOS-iel

SEZONOWA STATYSTYKA
Ze statystyk tonu ten pewnik się składa: koniec sezonu śmiertelność spada.



— Nie ma to jak obrasy niesnanych malarzy! Przynajmniej nabywa się pewność, że są to oryginały.

Cyprian Czernik

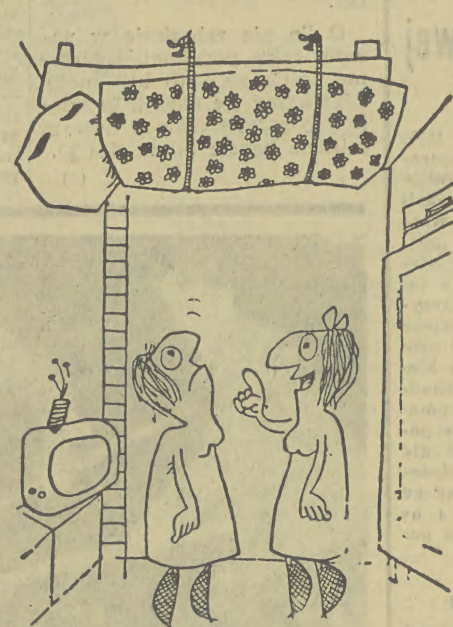
FRASZKI

TEORETYK
O miłości mówił ślicznie, gorzej sprawiał się praktycznie.

SCEPTYK
Diabeł mówił z aniołem: — Aureola toczy się kołem.

UCZYNNY
Ze swej cnoty — bliźniemu, nie stwarza problemu.

NAGROBEK OSŁA
Okrył kirem żaloby, co większe kłoby.



Rys. Ludwik Szalecki

— Wy też, kiedy dostaniecie ta k metrą, jak my — bzdziecie musieli sobie ja-koś radzić...

REKLAMA PRASOWA — SZYBKA I SKUTECZNA!

Składając wszystkim naszym PT KLIENTOM — PANIOM, PANOM I MŁODZIEŻY — najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne

uprzejmie informujemy, że wszystkie nasze zakłady fryzjerskie — damskie i męskie oraz gabinety kosmetyczne — BĘDĄ OTWARTE

- ◆ w niedzielę dnia 22 grudnia, w godz. 9—18
- ◆ we wtorek dnia 24 grudnia, w godz. 7—16,
- ◆ w niedzielę dnia 29 grudnia — czynne będą tylko zakłady dyżurujące jak w każdą niedzielę.

Zarząd Spółdzielni Pracy „FALA” w Krakowie

BANK POLSKA KASA OPIEKI ODDZIAŁ W KRAKOWIE

uprzejmie zawiadamia, że w niedzielę dnia 22 grudnia br.

SKLEPY

- w KRAKOWIE ● Rynek Główny 31
- Sławkowska 6
- Bohaterów Stalingradu 30
- Floriańska 7

w TARNOWIE — plac Kazimierza 2

w NOWYM TARGU — al. 1000-lecia 44

BĘDĄ OTWARTE w godz. od 10 do 16

PRZETARGI

Zakłady Chemiczne „AZOT” w Jaworznie, OGŁASZAJĄ PRZETARG na przeprowadzenie, w 1969 roku, remontów elementów w następujących obiektach: akwarium, piec cyjanowy, magazyn soli potasowej, żelazocyanid, elektroliza Billitera, chlorownia etanolu, elektroliza rtęciowa, kotły iguowe, magazyn gnojnika, magazyn górnego produktu, magazyn górnego produktu (nowy), 3 pieców młch wyparnych, zespół budynków „Gamatoxi”, rozsypania, preparaty płynne, mgławicowego nanoszenia, mywienia, magazyn ochrony roślin, laboratorium badawcze, warsztat mechaniczny, laznia zakładowa, kotłownia

oraz w budynkach mieszkalnych: Kolonia „Azot” nr 1—5, ul. Młyńska nr 4, ul. Młyńska nr 3, ul. Szopena nr 35, ul. Szopena nr 37, Pszczelnik nr 1—3, Pszczelnik, ul. Swierkowa nr 3, 4, 5, 10, Szopena 3 i 3, jak również na wykonanie i sblanie 2100 szt. transporterów, rozbiórki baraku nr 7.

Do zakresu remontów należą prace budowlane, dekarstwo, zdunskie, stolarskie, malarskie, wodno-kanalizacyjne i instalacyjne.

Materiały dla obiektów przemysłowych dostarcza zleceniodawca, dla obiektów mieszkalnych zleceniodawca. — Oferty należy składać do dnia 13 stycznia 1969 r. pod adresem: Zakłady Chemiczne „AZOT” w Jaworznie, ul. Szopena 94.

Rozprawa przetargowa odbędzie się dnia 18 stycznia 1969 r., o godzinie 9, w sali konferencyjnej Zakładu. — W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i inne.

Podklaski ofertowe są do wglądu w Dziale Głównego Mechanika, w dni robocze, w godzinach 9—12, K-11790

NAWÓZ GĘSI

(pomiot) 800 ton, w cenie 100 zł za 1 tonę, sprzedadzą loco plac tuczu Oddziału Jajczarsko-Drobniarskiego Wadowice-Tomicz — Zakłady Jajczarsko-Drobniarskie w Krakowie. — Informacji udziela oraz zamówienia przyjmuje Dział Zbytu telefon 328-61. K-11697

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział w Tarnowie, Placówka Terenowa w Bochni, zatrudni natychmiast INSTRUKTORA KIEROWCÓW. Wymagane prawo jazdy kat. I oraz doskonała znajomość budowy samochodów. Warunki pracy do omówienia na miejscu. K-11698

Chrzanowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Chrzanowie-Steil — zatrudnia natychmiast kwalifikowanych SLUSARZY. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu hutniczego oraz dodatkowe wynagrodzenie z tytułu „Karty Hutnika” i deputat węglowy w wysokości 5.600 kg rocznie. — Przy Zakładzie znajduje się hotel robotniczy, stołówka PSS, dom kultury, szkoła podstawowa. Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr. K-11698

KIEROWNIKÓW BUDÓW z uprawnieniami i praktyką oraz TECHNIKÓW BUDOWLANICH, przyjmie natychmiast na dobrych warunkach (premie specjalne) do pracy na terenie Kombinatu Huty im. Lenina — Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 2 „Kokosownia” w Nowej Hucie. — Dojazd z Ronda tramwajem nr 4 (przedostatni przystanek).

2 ZBIORNIKI ciśnieniowe
o pojemności 50 m³, ciśnienie 12 atm., nowe lub używane — oraz

POMPE typu Viking KK 200
wydajność 9800 l/godz., 400 obr./min., ciśnienie 16 atm., średnicy króćca ssącego 2”

KUPIĄ natychmiast, dla uruchomienia nowego obiektu, Zakłady Chemiczne „AZOT” w Jaworznie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zaopatrzenia inwest., tel. Jaworzno 44-42, wewn. 124.

Nauka

JUZ 3 stycznia 1969 roku rozpoczyna kurs nauki rysunku odrębnego i utrwalania wiedzy z zakresu historii sztuki i architektury WZS „Oświecenie” Kraków, Mazowiecka 8, K-11187

WPISY na kursy kreśleń technicznych budowlanych, konstrukcyjnych, instalacyjnych, maszynowych, przyjmuje Zakład Doskonalenia Zawodowego, Kraków, ul. Dietla 38, K-11717

Kupno

SAMOCHOÓD malolitrażowy — kupię, Wróbel Tarnów, Lelewela 18/22.

Zguby

MACIĄSZEK Halina, zamieszkała w Bukowie nr 16, pow. Nowy Sącz — zgubiła legitymację służbową nr 52/84, wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Oświaty w Prudniku. S-138577

Różne

MATURA Bożena, Kraków, Grzegorzka 142 — zgubiła legitymację szkolną nr 804, wydaną przez Technikum Energetyczne w Krakowie, w roku 1967.

MASŁANKA Tadeusz — Krynica, Krzeszowskiego 117 — zgubił legitymację szkolną nr 307, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Budowlaną Nowy Sącz.

ZAGRANICZNE suknie ślubne — poleca wytopczalnia — Rolifaska, Bielsko-Biała, Magi 14, telefon 31-78, K-10320

MŁODZI RODZICE potrafią zrezygnować z wielu pragnień — nie mogą jednak nie kupić dziecku wózka.

Wózek umożliwi dziecku PRZEBYWANIE NA ŚWIEŻYM POWIETRZU, co jest niezbędnym warunkiem jego zdrowia.

WÓZKI DZIECIECE

- GŁĘBOKIE
- SPACEROWE
- UNIWERSALNE

poleca w dużym wyborze „A R G E D” w Krakowie, w sklepach detalicznych MHD i PSS, a szczególnie w Krakowie w sklepie:

- MHD nr 538 — ul. Krzyża 5
- MHD „Świat Dziecka” — Nowa Huta, osiedle Zgody
- Spółdzielcy Dom Handlowy — ul. Podwale 1
- Powszechny Dom Towarowy — ul. Anny 2